DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



NA TROPIE

1-15 CZERWCA 1947 — ROK III (XV)

NUMER 13-14

CENA NUMERU PODWÓJNEGO 18 ZŁOTYCH

NA STARYM SZLAKU DZIEJOWYM

Na Ziemiach Zachodnich nie jesteśmy dopiero od wczoraj — żyliśmy tam od tysiąca lat i żyć będziemy na nich zawsze.

Z nad Odry i Nysy dobiega nas rytm wytężonej, twórczej pracy. Czy to nie echa uderzeń młotów Chrobrego, wbijających słupy graniczne między Polską a Niemcami? Nie omylimy się mówiąc: tak!

Na tych samych ziemiach instalujemy dziś nowe, o wiele trwalsze słupy graniczne, wbijane mocną ręką polskiego robotnika. Każda uruchomiona fabryka, każda kopalnia i każdy nowy zakład pracy na Ziemiach Zachodnich to nowoczesny, jakże wymowny i trwały słup graniczny, głoszący światu, że weszliśmy w posiadanie spuścizny Piastów, że Polska odzyskała swe rdzenne, etnograficzne ziemie, że [illegible] tymi słupami tętni praca!

Zmienne były koleje naszych losów. Wypierani przez German z zachodu, posuwaliśmy się, wbrew naszym interesom na wschód, zatracając rodzime terytoria, które stanowiły o potędze Polski.

Dziś doczekaliśmy się chwili, kiedy bezpowrotnie zostało zatrzymane spychanie nas na wschód, a Polska wróciła na swoje ziemie macierzyste nad Odrę, Nysę i Bałtyk. Polska w swych starych, piastowskich granicach nie obejmuje już więcej obcych narodowości — tworzy jednolitą całość etnograficzną.

Stały rytmiczny głos pracy idący od Ziem Zachodnich zapowiada radykalną zmianę gospodarczego i społecznego oblicza Polski. W gorączkowym rytmie pracy na Ziemiach Zachodnich powstaje nowy polski człowiek. Ciężkie warunki, w jakich znalazł się on na tych ziemiach i ogrom pracy do wykonania, wymagają nieprzeciętnego hartu ducha i ciała, niezbędnego do przezwyciężenia przeszkód i pokonania trudności. W tej walce z przeciwnościami kształtuje się na naszych Ziemiach Zachodnich typ zdobywczego, twórczego pioniera nowej Polski.

Odpada zaś i wykrusza się typ próżniaka, lekkoducha i pasożyta. W ogniu pracy dokonywa się samoczynnie selekcja ludzka.

Ręce nowego polskiego człowieka w szybkim tempie odbudowują kraj i uruchamiają zniszczone przez Niemców zakłady.

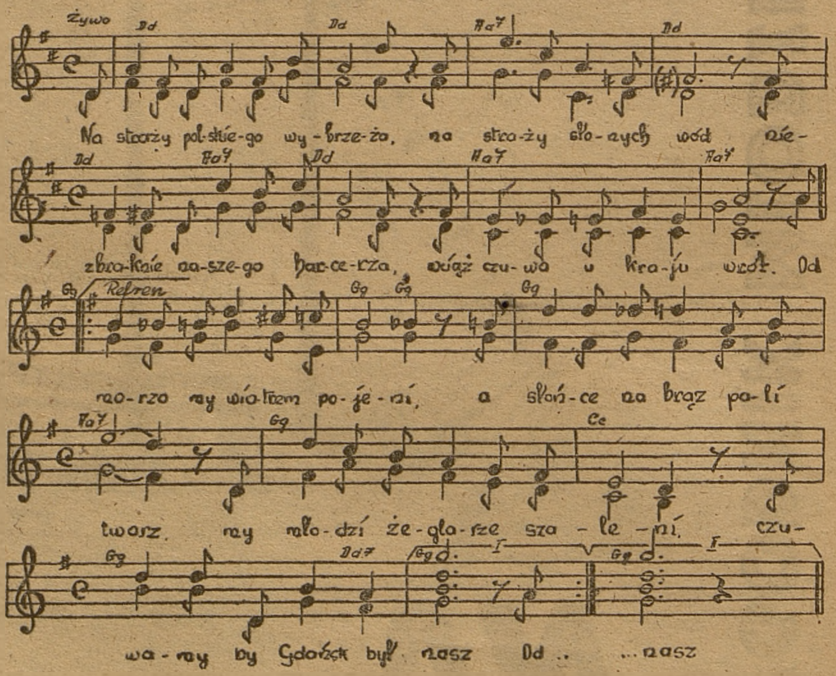
Polska stanowi dziś jednolity, zcalony, wartościowy organizm gospodarczy. Ziemie Zachodnie wzbogaciły nas niezmiernie, dając warunki do przekształcenia państwa hreczkosiejów w nowoczesne państwo przemysłowo-rolnicze. Nie można niedoceniać tych zasadniczych przemian, jakie się dokonały w Polsce i płynących z nich korzyści. Nie wystarczy jednak samo stwierdzenie faktów. Musimy z nich umieć wyciągnąć konsekwencje na codzień. Musimy, jeśli nie chcemy, aby przyszłe pokolenia obwiniły nas o zmarnowanie szansy historycznej, tak rzadko powtarzającej się w dziejach Narodu. Musimy z zapałem, napiętą wolą i uporem, zbrojni w doświadczenia ubiegłych stuleci, zabrać się do wytężonej pracy. Świadomość wielkiej roli, jaką mamy do odegrania, stanowi nasz najskuteczniejszy oręż w tworzeniu historii nowej Polski — Polski sprawiedliwej, bogatej i szczęśliwej.

Tegoroczna akcja obozowa Harcerstwa, na Ziemiach Zachodnich, jest wyrazem naszej gotowości do służby i woli zaprawy młodych naszych ramion do kontynuacji dzieła Chrobrego: Wbijania na zachodniej granicy Sławiańszczyzny nowych, trwałych, niezniszczalnych słupów granicznych, głoszących światu, że między Odrą i Bugiem żyje i tworzy Naród Polski, spółuczestnik tworzącej ludzkości.

Hm. Ed[illegible] Poppek.

Na straży Bałtyku

Słowa i muzyka Jan Chojnacki



Na straży polskiego wybrzeża,
Na straży słonych wód,
Nie zbraknie naszego harcerza,
Wciąż czuwa u kraju wrót.

Niech silniej się splotą ramiona,
Tak dobrze iść pod wiatr,
Przed nami jest przestrzeń wyśniona,
Przed nami jest wielki świat.

Pieśń Morskiej Chorągwi Harcerzy
Bałtycki wicher gra,
A Polska u swoich wybrzeży
Huf dzielnych obrońców ma.

REFREN

Od morza my wiatrem pojeni,
A słońce na brąz pali twarz —
My młodzi żeglarze szaleni
Czuwamy, by Gdańsk był nasz.

PRZEDWYJAZDOWE KŁOPOTY

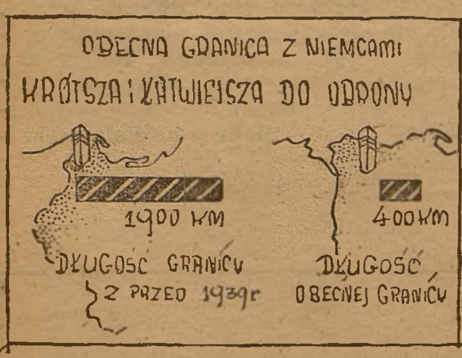
— Cóżeś tak nos na kwintę zwiesił?

— Mam zmartwienie, widzisz obozy mają być na odzyskanych Ziemiach Zachodnich, a u nas w hufcu kłopoty; dokładnie jeszcze nie wiadomo, dokąd która drużyna pojedzie.

— I martwisz się?

— Cóż ty myślisz, dopiero gdy będę wiedział dokąd pojadę z moją drużyną będę się mógł przygotować i zebrać sobie materiał o znaczeniu gospodarczym, kulturalnym i zabytkowym okolicy, a tak cóż — wszystko na ostatnią chwilę — łap, cap, a potem klapa.

— Ech wstydziłbyś się Włodku, dziecinnie podchodzisz do sprawy i tyle.



Nawet gdy będziesz miał w kieszeni całą monografię okolicy — starczy ci materiału na parę zbiórek i kropka. Rozciekawisz chłopaków, a potem smętnie się skończysz. Oczywiście dobre jest to, co chcesz zrobić, ale to nie wszystko. Drużynowy nie może być jak ta rasowa krowa, która dawała parę litrów mleka więcej niż zwyczajna, ale potem nogą kopnęła i cały skopek wylała.

— Daj spokój żartom, myślałem, że mi coś doradzisz, a ty sobie kpisz ze mnie.

— Ani mi to w głowie! Zgodzisz się chyba ze mną, że trochę w tym wszystkim twojego niedołęstwa. Masz naszą prasę harcerską, wydawnictwa Polskiego Związku Zachodniego, Biblioteczki Żołnierskiej czy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Trzeci numer „Dróg" podał nawet szereg ciekawych książek na te tematy. Mam już trzy z nich i jestem spokojny. Chcę zresztą przeprowadzić cały szereg zbiórek poświęconych omówieniu znaczenia Ziem Zachodnich dla Polski. Chcę omówić korzyści gospodarcze, społeczne, obronność itd., kapujesz chyba.

— Zaczynam. Ale wiesz, co ci powiem, Kaziku? Obawiam się, że do naszych spraw harcerskich mieszasz politykę, a wiesz, nasi chłopcy nie bardzo się tym jeszcze interesują, tak że obawiam się, czy zdołasz ich poważnymi tematami zająć.

— Wiesz co, Włodku, tak wygląda, jakbyś ty chciał sobie ze mnie żartować. Ty chcesz mówić w swojej drużynie o zamkach, kościołach i krajobrazie, a przecież to są tylko ciekawe drobiazgi, w porównaniu z tym, co można na tych terenach zobaczyć i czego się można nauczyć.

— Nie bardzo wiem, co przez to chcesz powiedzieć?

— Po prostu myślę, że z człowieka nie wolno robić konia dorożkarskiego, któremu zakładają skórzane okulary, aby patrzył tylko przed siebie i nie płoszył się tym, co się dzieje wokół. Harcerz musi mieć oczy szeroko otwarte i musi dostrzegać wszystko. Szczególiki o okolicy zdobędę sobie w ciągu dwu dni po przybyciu na miejsce.

— Ciekawym, czy ci się to uda?

— Uda się na pewno. Monografię okolicy zdobędę w starostwie, najbliższej szkole lub na plebanii. Zamelduję się, gdzie trzeba, powiem, czego potrzebuję i będę miał na pewno.

— Cóż więc robisz teraz?

— Teraz gromadzę materiały ogólne i układam je według zagadnień, jako tematy do zbiórek. Widzę, że zerkasz na moje notatki. Przysuń się bliżej. Nie mam tu żadnych tajemnic i mogę ci pokazać wszystko.

— Wiesz, Kaziku, przyznam ci się szczerze, że zaciekawiłeś mnie. Widzę, że z ciebie drużynowy pierwsza klasa.

— Daj spokój pochwałom! To, bracie, robota — kupa roboty! Samo ci nic nie przyjdzie. Krótko, po kolei przedstawię, jak to było od czasów Bolesława Chrobrego do dziś. Wykażę, jak to po wielu tarapatach wróciliśmy na nasze odwieczne ziemie. Jak nowa demokracja polska skończyła z misją pchania się na wschód dla zdobywania nowych obszarów dla szlachty, która tam urządzała sobie wygodne życie kosztem podbitych słowiańskich pobratymców, a zapomniała o jęczących w niewoli niemieckiej braciach na zachodzie. Wiesz przecież, że osiadając w rozproszeniu w obcym sobie środowisku, szlachta nasza wynaradawiała się; taki na przykład Chmielnicki był przecież skozaczonym, polskim szlachcicem.

Rezultaty naszej pracy kulturalnej na tych ziemiach nie były wielkie, skoro statystyka wykazuje, że na sto chałup na wschodzie trzy tylko były kryte dachówką, podczas gdy na zachodzie 95 na sto.

— Czy to możliwe?

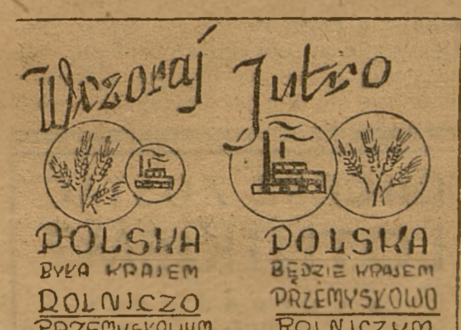
— Proszę cię — oto statystyka. Płyną stąd dla nas dalsze wnioski. Niemcy pracowali lepiej, niż my. Przegrali dlatego, że znudziła im się uczciwa praca i woleli zacząć żyć z grabieży. Dostali nauczkę, którą zapamiętają na długie lata, ale okres ich słabości musimy wykorzystać, aby odrobić nasze wielowiekowe zaniedbania. Jak widzisz, prowadzi nas to do następnego zagadnienia: spraw gospodarczych. Górny Śląsk był niemiecką kuźnią wojenną, zawierał 1/4 część bogactw węglowych Europy. W naszych rękach zamienia się w bazę pokojowej pracy i stanowi źródło narodowego bogactwa. Niemcy bez Śląska to żmija, której wyrwano z paszczy jadowite zęby.

— Czy to aby nie przesada z tymi bogactwami Ziem Zachodnich?

— Nie, Włodziu, strzech tam mało, za to kamienic dużo. Dwieście miast, doskonałe szosy, wysoko postawione rolnictwo, duży przemysł i wielkie bogactwa naturalne: węgiel, cynk i inne rudy. Widzisz, Włodziu, to wielka szansa historyczna dla nas. Zagospodarować te ziemie, aby stanąć mocno na nogach i nie dać się pokonać już nigdy więcej. Słupy na Odrze i Nysie przy Polsce oznaczają zjednoczenie całego narodu polskiego w granicach jednego państwa, a zabezpieczając nas i całą słowiańszczyznę przed Niemcami, stwarzają warunki szybkiej odbudowy i pomyślnego rozwoju gospodarczego. Granicę południową zabezpiecza nam bratnia Czechosłowacja, a na wschodzie sąsiadujemy ze Związkiem Radzieckim, którego armii zawdzięczamy zgniecenie wspólnego wroga i uwolnienie naszych ziem. Wspólny wróg jest za naszą zachodnią granicą, dlatego szczera przyjaźń z Rosją, która popiera naszą granicę na Odrze i Nysie, gwarantuje pokój nam i Europie.

— Czy to już wszystko, co zamierzasz omówić?

— Ale, gdzie tam! Osobne zbiórki przewiduję dla omówienia spraw gospodarczych i morskich. Sprawy gospodarcze omówię ogólnie, bo szczegóły każdy pozna w szkole. Podkreślę tylko, dzięki jakim wartościom Ziem Zachodnich Polska będzie mogła w niedalekiej przyszłości przekształcić się z państwa rolniczego na państwo przemysłowo-rolnicze. Przestaniemy być narodem majster-klepków, a staniemy się narodem zawodowców specjalistów, którzy otoczą szacunkiem człowieka pracy.



— Bardzo to ładnie powiedziałeś, Kaziku, muszę i ja rozejrzeć się za książkami i materiałami o Ziemiach Zachodnich. Widzę teraz, że to ważne sprawy i trzeba je znać dobrze. Boję się tylko, że najsłabszym punktem w programie **twoich zbiórek będzie morze. Cóż nam to morze właściwie daje? Nasz Bałtyk**

jest zimny i lato ma krótkie. Handlowo też nic na razie, bo floty nie mamy.

— Mylisz się bardzo, mój kochany. Weź choćby ryby. W jednym tylko miesiącu maju bieżącego roku wyłowili Kaszubi dwa i pół tysiąca ton więcej, niż łowiono przed wojną w ciągu całego roku. Zgodzisz się, że to nie bagatelka. Pomińmy piękny bursztyn, a zastanówmy się tylko nad zagadnieniem transportu. Jak wiesz, już na odległość 100 km jest on cztery razy tańszy od kolejowego, a na odległość 700 km — dziesięciokrotnie. Nie będziemy się więcej kłaniać sąsiadom, żeby przepuścili nasze towary i nie będziemy słono płacić za tranzyt czyli przewóz. Pamiętaj, że handel zagraniczny rozwinął się przede wszystkim w tych państwach, które posiadały morskie granice i potężną flotę. Popatrz na Anglię, dla której zagraniczny handel morski stał się podstawą potęgi i bogactwa narodowego.

— No dobrze, dobrze, ale przecież baliami nie będziesz woził węgla po morzu?

— Widzę ze smutkiem, mój Włodziu, że swoją niewiedzę usiłujesz przesłonić żartami. Wcale nie jest z nami tak źle, choć gospodarujemy dopiero dwa lata, a zaczęliśmy z pustymi niemal rękami. Nie posiadam, niestety, danych statystycznych, których sam poszukuję, ale wiem, że na przykład nasza flota rybacka, która miała w roku 1945 dwa kutry i dwanaście łodzi, posiada dziś około 100 kutrów i ponad 600 łodzi motorowych i wiosłowych.

Najważniejszym zadaniem naszym na morzu jest budowa własnej floty. To też przystąpiliśmy już do budowy nowych statków, o czym ty nic nie wiesz. Budujemy nie w obcych stoczniach, jak przed wojną, ale w naszym Gdańsku. Remontuje się tam już nawet takie wielkie statki, jak „Sobieski". Mamy sporo okrętów, które przetrwały wojnę, internowane w obcych portach, albo zostały odebrane Niemcom. Mamy też 21 jednostek otrzymanych od Związku Radzieckiego.

— Zgodzisz się jednak, że to wszystko strasznie mało?

— Pewnie, że tak. Nie jest to potęga, ale zalążek floty to już jest. Nasze młode wilki morskie pilnują słowiańskiego Bałtyku i szkolą się pilnie. Jak wyszkolimy sobie marynarski narybek, to i flotę będzie można zwiększyć.

— Wiesz, co sobie pomyślałem, Kaziku? Gdy mówisz o morzu, to ci się tak jakoś oczy świecą, że ty pewnie chciałbyś zostać marynarzem.

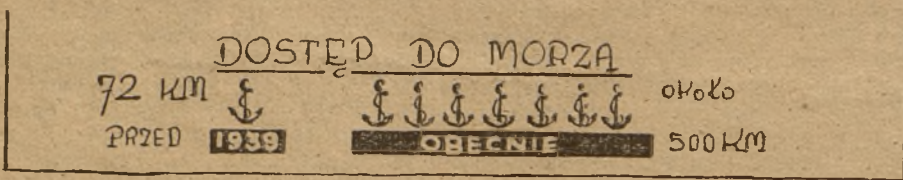
— Zgadłeś, bracie. W przyszłym roku zamierzam spróbować szczęścia. W Gdyni już istnieje na nowo Państwowa Szkoła Morska. Szkoli marynarzy, nawigatorów i mechaników dla naszej przyszłej floty. Uczniowie otrzymują tam naukę, ekwipunek i utrzymanie bezpłatnie — na rachunek przyszłej pensji. Garną się tam jednak takie masy chłopców, że przy kilkuset miejscach wpływa kilka tysięcy zgłoszeń. Dlatego przyjmują tylko najzdrowszych i najzdolniejszych.

— Aha, teraz wiem dopiero, dlaczego wkuwasz się, jak dziki osioł, albo siedzisz na boisku.

— No, a jak ty myślałeś. Muszę zdać egzamin do Szkoły Morskiej. Jakby mnie obcięli, to bym się chyba ze wstydu na oczy nie śmiał w domu pokazać.

— Słuchaj, Kaziu: Biorę się w kupę i na przyszły rok spróbujemy szczęścia razem. Teraz ja się biorę do roboty, aby się nie zblamować przed moją drużyną. Bardzo ci dziękuję, żeś mi tak cierpliwie wszystko klarował. Ale grunt, że nie pójdzie na marne — prawda?

Stanisław Walkowski



Wielki konkurs

harcerskiej fotografii obozowej

Rozpisuje my na okres obozowy konkurs fotograficzny, z terminem nadsyłania fotografii do dnia 1 października 47 r.

Tematami zdjęć będą:

1. *fragmenty z życia obozowego,*
2. *charakterystyczne obiekty, zabytki i zakątki z Ziem Zachodnich*, oraz
3. *zdjęcia, przedstawiające technikę harcerską* (jak pionierka, terenoznawstwo, samarytanka, sygnalizacja itp.).

Zdjęcia oceniane będą nie poszczególnie, lecz w kompletach po 6 do 12 sztuk (wielk. min. 6×9) przed sąd konkursowy, w którego skład wejdą przedstawiciele: Wojew. Urzędu Kultury i Sztuki, Instytutu Śląskiego, Związku Fotograficznego i dwuch przedst. z Redakcji „Na Tropie".

Nagradzane będą komplety zdjęć wszystkich trzech działów do trzeciego miejsca włącznie, z dodatkiem jeszcze po trzy nagrody pocieszenia. Łącznie: 3 × I nagroda, 3 × II nagroda, 3 × III nagroda i 3 × 3 = 9 nagród pocieszenia.

Zdjęcia najlepsze będą reprodukowane i wykorzystane wyłącznie przez Redakcję „Na Tropie", w związku z tym prosimy o zamieszczenie na odwrocie fotografii objaśnień tematu i miejsca obiektu przedstawionego na zdjęciu.

Biorący udział w konkursie winni nadsyłać zdjęcia zaopatrzone na odwrocie w hasło zamiast adresu zwrotnego. Podobnie każde zdjęcie trzeba opatrzyć hasłem i wewnątrz listu należy dołączyć zamkniętą kopertę również zaopatrzoną hasłem, zawierającą imię i nazwisko, dokładny adres, przynależność do drużyny i hufca, stopień harcerski i wiek. *Dane te winny być zaopatrzone stemplem drużyny!*

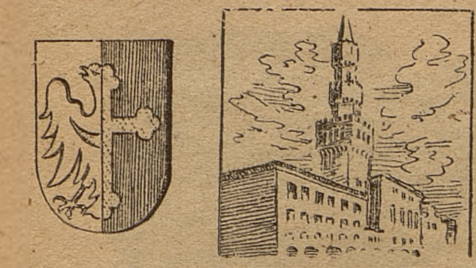
Wyznaczono szereg wartościowych nagród, których lista zostanie ogłoszona w następnym numerze „Na Tropie".

NA WYSTAWIE ZIEM ZACHODNICH

W Warszawie otwarto piękną wystawę przemysłu Ziem Zachodnich. Zwiedzać ją można do końca czerwca.

Codziennie spotkamy tu szare i zielone mundurki z syreną na lewym ramieniu. To ci szczęśliwcy z Warszawskiej Chorągwi, którym wystarczy wskoczyć do tramwaju, by po kilku minutach być na miejscu. Ale są i harcerze z dalszych stron. Poszedłem i ja zwiedzić wystawę w ślad za wycieczką, która właśnie wykupywała bilety.

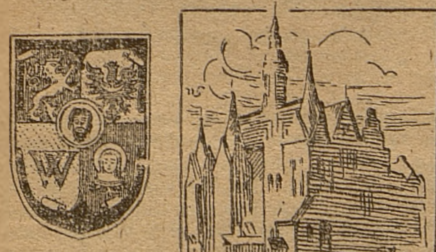
Już przed wejściem do gmachu, w którym mieszczą się pawilony, spotkałem pierwsze eksponaty. Stoją na świeżym powietrzu wagony. Olbrzymi **biały wagon-chłodnia**, bliźniak tych które dziś wożą bogate plony połowów morskich z Pomorza do Lublina, Krakowa czy Rzeszowa. Dalej **wagon-cysterna** i **wagon-węglarka**. Na tablicy czytamy: „6000 takich wagonów zbudowały z polskich materiałów, polskimi rękoma, w polskich zakładach: **Wrocławska Fabryka Wagonów i Nadodrzańskie Zakłady Budowy Wagonów i Mostów w Zielonej Górze**".



Opole — Ratusz i herb miasta

Wchodzimy na wystawę. W wielkiej sali o oszklonym suficie, wzdłuż ścian i pośrodku, rozmieściły się poszczególne Zjednoczenia Przemysłowe. Zaczynamy od prawej. **Przemysł optyczny, wyroby żelazne, blacharskie, przemysł elektrotechniczny. Zegary i manometry, liczniki, zegary wodne, latarki elektryczne, lampy prostownicze i inne.** Uwagę przyciąga aparat radiowy o ładnym, estetycznym wyglądzie. Produkuje je seryjnie **fabryka w Dzierżanowie na Dolnym Śląsku.**

Najliczniejsza grupa zwiedzających, gęsto przetykana harcerskimi mundurkami, zebrała się w połowie długości sali. Zobaczmy i my, co tam takiego. — **Aha, rowery!** A obok **„Sokół"**, **motocykl polskiego typu.** Piękna, lekka, wytrzymała maszynka: 125 cm^3 2 KM, 2,2 litra benzyny na 100 km. Nic dziwnego, że druhom błyszczą oczy. Sprawdzają go i oglądają na wszystkie strony. Są nawet tacy, którzy wskakują na siodełko. Z zadowoleniem dowiadujemy się, że masowa, seryjna produkcja „Sokołów" zacznie się w tym roku.



Wrocław — Ratusz i herb miasta

Dalej widnieje stoisko **Przemysłu Zbrojeniowego.** Wytwarza on pod Wrocławiem w Psim Polu precyzyjne przybory i silniki lotnicze, oraz wyroby z cynku i miedzi. Pośrodku **odlewy, wyroby kute.** I znów aparaty, maszyny rolnicze, pługi, kultywatory. Dalej stoisko **huty w Stołczynie koło Szczecina**, która zaopatruje w surowiec żelazny stocznie Szczecina i innych portów Zach. Pomorza. Była zniszczona przez uciekających Niemców, zniszczenia sięgały wartości 2 mil. dolarów. Dziś już uruchomiono pierwszy wielki piec. Szczecin więc otrzyma żelazo i stal.

Obok każdego stoiska są barwne wykresy z krzywymi liniami. Wszystkie, za wyjątkiem jednej, przedstawiającej zniszczenia wojenne, **wspinają się ostro w górę.** To dane obrazujące wzrost produkcji i zatrudnienia w przemyśle oraz ilość eksportowanych towarów. Bo nasz przemysł ma wielki zbyt zagranicą. Szczególnie węgiel, narzędzia i aparaty precyzyjne, a także meble, chemikalia, wyroby szklane i porcelanowe, zdobywają nam zagranicą waluty, potrzebne na zakup surowców i maszyn. **Posiadamy już umowy handlowe z 22 państwami.**

W wykresach uderza jedno: **nie ma dziedzimy w której by produkcja nie zwiększała się.** Od roku 45 lub 46 pnie się niezmordowanie w górę ilość wytwarzanych towarów. Pnie się wysiłkiem tysięcy rąk robotniczych i pracowniczych, pragnących niestrudzoną pracą jak najszybciej włączyć Ziemie Zachodnie w całość organizmu państwa. Np. przemysł hutniczy wyprodukuje w tym roku 4-tą część tego, co wytwarza cała Polska. Również przemysł metalowy wytworzy 4-tą część tego, co w całej Polsce, a w 49 r. 3-cią część. Z suchych cyfr bije Polska przemysłowa, Polska bogata.

Ileż to ludzi znajdzie zatrudnienie w rosnących zakładach przemysłowych?



Szczecin — Wały Chrobrego i herb

A no poszukajmy. Są i te cyfry. Na barwnej tablicy zakreślono duże zielone koło i liczbę: 323 tys. ton w 47 r. (w 46 było 274 tys.) Dalej widzimy koło jeszcze większe z liczbą 438 tys. To rok 1949.

A teraz uwaga, druhenki! Przed nami wielka plama różnobarwnych tkanin. To **stoisko przemysłu włókienniczego**, który odgrodził się zazdrośnie od innych olbrzymią zasłoną z najróżnorodniejszych materiałów. Demonstruje także swoje osiągnięcia. Czegóż tam nie ma! **Wełna, i len, i bawełna.** Kropki, paski. Materiały grube i cieniutkie błyszczące, wzorzyste, bajecznie kolorowe. Stojące obok panie podziwiają ze szczerym zachwytem. **6-tą część produkcji włókienniczej przyniosą nam Ziemie Zachodnie w tym roku; prawie połowę w roku 1949.**

W bocznej sali **porcelana techniczna, wyroby ogniotrwałe, izolacyjne, budowlane.** Budzi to mniej zainteresowania, ale wiemy, że bez tego trudno by mówić o odbudowie.

A dalej? Dalej stop! — Czy widzieliście wspaniały, kolorowy film „Czarodziejski kwiat"? Otóż przypomnijcie sobie wnętrze grot w miedzianej górze i tę fantastyczną, tęczową grę kolorów i świateł wśród kryształowych ścian. Właśnie wchodzimy do zaczarowanej groty. Tu **dolnośląskie fabryki kryształów z Puszczykowa i Józefinowa** rozłożyły swoje wyroby. Tysiącami promieni załamuje się słońce na pięknych wazach, półmiskach, flakonach, talerzykach, kielichach. Na przeciw stoją poważnie skromne wyroby z marmuru i piaskowców, **dolnośląskie kamieniołomy** dostarczyły surowca do ich wyrobu.

Pawilon przemysłu chemicznego rzuca się w oczy olbrzymimi wykresami. Na jednej z tablic czytamy: „Produkcja arsenu w Złotym Stoku koło Kłodzka", a pod tym: „**Produkcja złota** w 1945/46 r. wyniosła **8 kg** miesięcznie". Pochylam się nad niepozornym kawałkiem rudy arsenowej. Z niej właśnie, przy produkcji arsenu, wydobywa się złoto. Nie wiele co prawda, ale to jest pierwsze wydobyte w Polsce złoto. Ruda niestety na oko nie zdradza żadnych „złotych" śladów. Jest po prostu matowa i jakaś oliwkowobura. Dalej **przetwory węgla, nawozy sztuczne**, niezbędne w rolnictwie. Na przeciwległej ścianie zwraca uwagę wykres przedstawiający **eksport wyrobów przemysłu chemicznego.** Dowiadujemy się z niego, że w latach 1945/46 (pamiętajcie zawsze, że rok 1945 to tylko 2-ga połowa) **przem. chemiczny zarobił dla kraju prawie 2,5 miliona dolarów,** a w tym roku obiecuje jeszcze więcej.



Olsztyn — Zamek

Następny pokój to królestwo **wałbrzyskiego węgla**, największego naszego bogactwa. Olbrzymie fotografie przedstawiają pracę górników. Na stoliku piękne popielniczki i przyciski biurkowe wyrobione z węgla. W rogu cyfry produkcji. Przebiegające tam linie ilustrują wydobycie najcenniejszego naszego dobra. **Ziemie Zachodnie w tym roku dadzą krajowi 3-cią część całego wydobycia węgla.** A trzeba wiedzieć, że węgiel wałbrzyski jest b. cenny. Otrzymujemy z niego niezbędny dla hut koks.

Teraz wchodzimy po schodach na górę. Balustrada balkonu, obiegającego wokół salę, pokryta jest wspaniałymi wykresami, mapami i fotografiami. Jakże wiele ciekawych rzeczy możemy z nich wyczytać. To **dorobek uzdrowisk śląskich i pomorskich.**

Dalej na mapach Ziem Zachodnich widzimy czarne i czerwone „figurki", to ludność: czarni to Niemcy. Ilość ich zmniejsza się gwałtownie. Na ostatniej mapie widzimy tylko dwie czarne sylwetki czyli 450 tys., giną one zupełnie w przeszło 4,5 mil. masie Polaków.

Tak upada niemieckie kłamstwo, że nie potrafimy zasiedlić i zagospodarować tych ziem. Ale to jeszcze nie koniec. Po odbudowie zniszczeń w miastach i wsiach będzie nas tam jeszcze więcej.

Po przeciwległej stronie reprezentuje swój dorobek **Min. Komunikacji i Wybrzeże.** Na stolikach miniaturowe parowozy i wagony. Nieco dalej model **„Batorego"**, który właśnie odbywa swoją drugą powojenną podróż do Ameryki. Gromadzą się przy nim miłośnicy marynarki i zamorskich podróży. Na ścianie ogromne plansze. To 500 km wybrzeże, drogi, koleje i plany naszych portów. Na planach portów czerwonym kolorem zaznaczono składy, dźwigi i nadbrzeża, które zostaną odbudowane w tym roku, koloru tego jest najwięcej. Wysoko w górę pobiegły wykresy obrazujące koszty tych wielkich prac. Tylko w tym roku **33 mil. zł pochłoną inwestycje na Ziemiach Zachodnich.** Oto widzimy dokąd kieruje się olbrzymia część wydatków państwa, pieniądze za-

(Ciąg dalszy na str. 9.)

SYNOWIE MORZA SŁOWIAŃSKIEGO

Wtedy, gdy śródziemnomorska kultura antyczna dobiegała swego kresu, w innej części Europy, w basenie morza słowiańskiego — Bałtyku — poczęła kiełkować i puszczać pierwsze pędy samorodna kultura słowiańska. Posiadała ona naturalne, zdrowe warunki rozwoju, a obejmowała olbrzymie połacie Europy, zamieszkałe przez jednolitą ludność, władającą tym samym słowiańskim językiem.

W czasie, gdy Europa staczała się w niż średniowiecza, poziom kulturalny narodów zachodnio-słowiańskich był bardzo wysoki. Religia naszych przodków była pogodna i słoneczna, budziła chęć do życia i radość życia; była tworem ludzi zdrowych na ciele i umyśle. *Świętowit*, bóg wszystkich bogów i bożyców, czczony był wszędzie, gdzie brzmiała piękna mowa słowiańska. Był uosobieniem mocy i twórczości, władcą ognia i wojny, dawcą wszelkiego żywota.

Etyka i moralność Słowian, która wyrosła na podłożu tej religii oraz życie obyczajowe naszych przodków musi w nas budzić uczucie czci i dumy. Biskup niemiecki Otton wybrał się w roku 1124 do Pomorzan, by ich nawracać. I oto, co stwierdza towarzyszący mu kronikarz:

„Taka u Słowian panuje uczciwość i wzajemne zaufanie, że nie znają u siebie zupełnie kradzieży i oszustw, schowki i skrzynie trzymają niezamknięte. Niezwyczajni zamknięć i kluczy, wielce się dziwowali, widząc juki i skrzynie biskupa pozamykane.“

(dr A. Neander „General History of the Christian Religon and Church“, Edinbur 1851 r.)

Helmold, kronikarz z XII wieku, tak kończy swój opis wspaniałości miasta Wolina:

„Poza tym, jeśli chodzi o moralność i gościnność, trudno by znaleźć lud bardziej zacny i szlachetny... Nie znależć u nich kiedykolwiek żebraka, albo kogoś w niedostatku. Skoro tylko podeszły wiek czyni którego z nich słabym i ułomnym, zostaje on powierzony opiece potomka, obowiązanego sprawować ją z największą starannością.“

(Helmold, The Chronicle of the Slavs 1935 r. Columbia Univ Presz).

Smutne to, a zarazem znamienne, że prawdy o Słowianach szukać trzeba u obcych, a nie u swoich pisarzy.

Wysoki poziom obyczajowy naszych przodków nie był wcale wynikiem jakiejś rzekomo wrodzonej Słowianom dobroduszności i miękkości serca. Wobec tych, co z bronią w ręku szli rabować ich ziemie i dusze, umieli być Słowianie odważni i okrutni. Nie mogli być ślamazarami, czy też niedołęgami, ci przodkowie nasi, przeciw którym Karol Wielki wznosił łańcuch twierdz wzdłuż Łaby i Sali, a przed którymi Duńczycy zabezpieczali swój półwysep — Wałem Duńskim.

Zamożność i dostatek Słowian budziły podziw u cudzoziemców. Towarzysz św. Ottona nie może się nadziwić obfitości zwierzyny i bydła, pszenicy i miodu wśród Pomorzan i w końcu dodaje, że *„gdyby ziemia ta miała winną latorośl, oliwki i figi, sądziłbyś, że jest to ziemia obiecana, z powodu bogactw drzew owocowych.“*

Fr. Jekel, w dziele „Historia handlu“, Triest 1809 r., pisze: „słowiańskie ludy znały górnictwo... i pozostawiły po sobie najstarsze ustawodawstwo górnicze. Byli oni narodem tak skrzętnym i rolnictwu tak oddanym, że każda połać ziemi, którą zamieszkiwali, obracali na uprawę wszelakich gatunków zboża i owoców“.

Słowianie Zachodni, chociaż celowali w rolnictwie i rzemiosłach byli przede wszystkim narodem morskim i w tej dziedzinie przodowali sąsiadom, o czym świadczyć może szczegół, że sztuka solenia śledzi znana była Pomorzanom wcześniej, niż Duńczykom i Niemcom, którzy dopiero od Słowian nauczyli się tej umiejętności. Handel solą i śledziami kwitnął w „słonym Kołobrzegu“, do którego zawijały statki z dalekich stron i gdzie zakupywała produkty morskie sąsiadująca z Pomorzem Polska. Pomorski bursztyn szedł w świat szeroki, był znany i ceniony przez Greków, Rzymian i Arabów. Nad naszym morzem rozsiadły się gęsto porty, broniące wybrzeża między Łabą, a ujściem Wisły: *Starograd, Welegrad, Arkona* (w XII w. miała 30.000 mieszkańców), *Ljubica, Roztoka, Dymin, Wolgast, Wszedom, Wolin, Szczecin, Kołobrzeg ,Kamień* — tętniły ruchem i życiem. Miasta te posiadały własną organizację samorządową, ustawodawstwo i podatki. W Szczecinie, gdzie targi odbywały się dwa razy w tygodniu, znajdowało się specjalnie podwyższenie na rynku, na które wchodziło się po stopniach, a które służyło urzędnikom miejskim do obwieszczania ludności rozporządzeń władz.

Wyżej wspomniany Helmold tak kończy opis świątyni Radgasta w Radogoszczy:

„Jego posąg ozdobiony jest złotem, a łoże okryte purpurą. Zajmująca środek miasta warownia ma 9 bram, dostępu do niej broni ze wszystkich stron głębokie jezioro. Drewniany most użycza przejścia jedynie tym, którzy pragną złożyć ofiary lub zasięgnąć rady wyroczni“. „W mieście Szczecinie były cztery kontyny, lecz jedna z nich najokazalsza, zbudowana była z zadziwiającą sztuką i pięknie zdobiona, miała bowiem z zewnątrz i wewnątrz rzeźby, obrazy postaci ludzkich, ptaków i dzikich zwierząt, które ze ścian spoglądały, a tak wiernie i naturalnie były przedstawione, że wydawały się jak żywe i życiem tchnące, i, co określiłbym jako rzadkość — żadna niepogoda, śnieg czy deszcz nie były w stanie zaszkodzić świeżości barw malowideł zewnętrznych lub zamazać tego, co sprawiła sztuka malarzy.“*

Wysoką rolę odgrywało w życiu publicznym naszych braci Pomorzan słowo pisane. Gdy w roku 1128 książe Warcisław zwołuje wiec ogólnokrajowy i w tym celu rozsyła wici, są one pisane i zawierają wyszczególnienie spraw, mających być przedmiotem obrad (Neander). Już w wieku X, biskup Merseburga, Boso, nawraca Słowian, uważa za konieczne napisać dla nich liturgię katolicką w języku i alfabetem słowiańskim. Mowę słowiańską znał również dobrze cesarz Niemiec, Otton I.

Słowianie Zachodni, posiadając morze, umieli uczynić zeń źródło gospodarczego dobrobytu i teren pokojowej pionierskiej pracy. Byli jednak równie przedsiębiorczymi w dziedzinie morskiej sztuki wojennej.

Słowianie pierwsi z ludów pobrzeża bałtyckiego poczęli budować statki zdolne do



Średniowieczny polski okręt wojenny — Drzeworyt St. O. Chrostowskiego

* Kontyna — świątynia słowiańska.

LEGENDA KASZUBSKA

Od wieków Kaszubi strzegą brzegów Polskiego Bałtyku. Zachowali oni również dużo rodzimych pomników polskości. Jednym z najpotężniejszych to język kaszubski, język słowian nadbałtyckich, w którym przetrwała olbrzymia ilość wyrazów staropolskich w nieskażonej swej formie.

W tej oryginalnej, codziennej Kaszubszczyźnie powstało arcydzieło regionalnej literatury kaszubskiej: „Żëce i przigodë Remusa", napisane przez Al. Majkowskiego, którego wyjątek podajemy poniżej.

Bjołi duch Ormuzd i czorni duch Ariman, a po naszimu Smętk, zeszlë sę v zemji kaszubskji na gorze Revkole, co na morzë patrzi i dzéli tych braci co ku Wodrze cigną, wod tich co lgną do Gduńska. I wobrocoł Ormuzd vjidnë jak słuńce wocze na njebo i morzë i ląd i povjedzioł tak:

— Ten kraj, to kolebka i truma. Ten lud won wumarł a żije. Na bjołi Arkonje stolemni kaminje, po chternich vanożi sin dovnich Veletów z vëstudzoną duszą, modląci sę Bogu godką svich vrogów, som vrog krevji svoji i głuchi na skargji, co vëchodzą z mogjił. Nad wuscami Vjislë i rebok i rataj, zgarbjałi ku zemji i tcąci ikonë przevędrów i gosci a swoje rzucivszë do smjeci. Jô ale jim zbudzę z pod kamjannich mogjił ricerzi i vodzów i rozeżglę płomiń wod bjołigo Helu po Stopjenni Kamiń, be wożelë znovu w mocë i chvale.

I wodrzekł Smętk:

Smierc jich i zguba to dobëcë moje. Pod Grifovim znakjem bjeżelë morzami: Pjorunë ich mjecze a żogle jich skrzidła! A vjincem gardów wogrodżilë wułbetk vsov svojich i kontin. Przistanjë nad morzem to zdrzodła jich złota. — A purpura złoto spjevalë jich chvałę ze szczitów jich kontin i bjolich remjon jich dzevcząt i bjołk. — Ale jô do njich spłavjił z kamjannigo nortu zbojnjików giodnich na mizernich szkutach. I v granjice kraju jo vbjił jich jak klinem i podparł jich mocą. Jm szedł przed jich vojskjem jak gradovo chmura. A szpiegami poszłe i Zodrosc i Zvada. Jo mocni rzędę jich rodov i plemjon rozrzeszoł na snopë, a snopë postavjił naprocem sobje, bë zdobivca z nortu mogł żelaznim botem przeńsc po njich ku słuńcu. Duńskjigo żołnjerza rękoma jô spoleł Rujańską Stannjicę, a Svjętovita stolemni posąg Będę skrą Ormuzdovą!

Pudzesz tede — rzekł won — wodvjedzisz wostatnë granjice, chdze movją naszą godką. A będzesz zadovol pitanjë:

Chcoł të vëbavjic zapadłi zomk?



Świętowit (Swantewit) — bóg wszystkich bogów — Drzeworyt Jakubowskiego

rznął jem na zemję, a z jego rzezbą pokretich członków wutłukł jem vjorë v wogjiń pod gronkji żołnjerskji strave. — I ju jich nji ma, pesznich Veletow! Bo rzędami leżą v kamjannich grobach wod Matkji Redë do pjoskov Helu. Le szarô chmara njesvjadomich gburów i rëboków bjednich na smjierc sę spodobi. Bo kaminji czvjoro mechami wobrosłich i secina dużô, co ve vjetrze żëzi na pustim wugorze: to grob jich panóv.

Ale nje rzekłszë słova Ormuzd vëcignął rękę i z pod grobovigo kaminją vëdobeł gorsc prochu bohaterów i soł go jak sevca seje zorno na przechodni żnjiva ku wschodovji słuńca i zachodovji, ku nortu i połnju. A proch szedł ku zemji, jak roj gvjozd, jak żołącë skrë. A chdze spadła skra, tam vëtrisnął wogjin ze svjęti zemji i łączeł sę z wognjem v płom.

A Smętk se skrzevjił i lisnął złim wokjem i signął v durę strupjałigo vjąza. Tam sedzoł sęp stari. A won go wzął na dłoń, rozvjinął mu skrzidła i pjoro za pjorkjem vërivającë puscel złim vjatrem za skrami. A sępowe pjora ku zemji spodałë a z kożdigo lęgłe sę sovë i sępë. I szarim skrzidłem padałë na wognje i gasełë płomin.

Ale Ormuzd bjołi një woprzestoł soc svjętich prochóv na kaszubską zemję a skrë padałë krom sov i sępov, jak roj gvjozd.

Taką bojkę povjodoł pon Jozef. Skarnje jimu sę wob ten czas zapolełë jak krev; a z woczu bjilë skrë, jak te sanë z Ormuzdovi rękji.

Rozumjoł të mje? — pitoł po długji chvjilë.

A jo wodrzekł:

Chcoł të przenjesc krolevjonkę przez głęboką vodę?

A chto cë wodrzecze: Chcę! — ten je jesz jedną skrą Ormuzdovą vjęcji. Przińdze czas, że jich będze tile, jaż zbjiją sę w płomiń szerokji nad grobami i bohaterów naszich i spolą sovë i sępë. Tej vińdze z chvałą zapadłi zomk a v njim sadnje na tronje zaklętô krolevjonka i zapanuje na zemji naszi svoboda i wubetk i szczestlevosc.

Słowniczek

v — wymawia się jak w
w — wymawia się jak ł
Revekoł — góra przy Smołdzinie na Pomorzu Zachodnim
wocze — oczy
stolim — olbrzym
chterni — który
vanożec — błądzić
wusce — ujście
tcëc — czcić
przevander — przybysz
wożec — ożyć
dobëce — (na kim) zwyciężyć
gard — gród
wubetk — spokój
zdrzodła — źródła
naprocem — naprzeciw
pokretich — pokrytych
gron — garnek
spodobi — przygotowuje
sicena — sitowie
wugor — ugór
skarnjô — lico

przewozu wojsk konnych. To, czego nie mogła dać kawalerii Czarneckiego niedołężna Rzeczypospolita, jazda pomorska miała na 5 wieków przedtem.

„W roku 1136 książe Racibor, zaladowawszy swą armię na 250 statków, po 44 ludzi i po dwa konie na każdy, płynie z tym wojskiem około 300 mil morzem i ląduje po drugiej stronie Bałtyku na skandynawskim brzegu. Tam zdobywa leżące przy ujściu rzeki Goty bogate i silnie bronione miasto Konungahella, przy czym zagony jazdy osłaniają oblegającą miasto piechotę. Opisując szczegółowo przebieg oblężenia, kronikarz wymienia imiona dowódców wojsk Racibora, a mianowicie: Unibor i Dunimir".

O wyprawie tej piszą wszyscy historycy norwescy, a przede wszystkim Snorre Sturlason, kronikarz norweski z XIII w. — główne źródło do historii Skandynawii.

Gdy czytamy, jak to „król Danii Svein posyła w roku 1157 dary do kontyny Świętowita w Arkonie m. i. „puchar szczerozłoty" — widzimy w tym nie sentyment, ale gest polityczny dla pozyskania sobie względów potężnych Słowian.

O śmiałej wyprawie Racibora długo było głośno na całej północy Europy. Dziś — któreż dziecko polskie zna imiona bohaterów, pomni dni sławy, kiedy to skaliste brzegi Skandynawii grzmiały tętentem kopyt słowiańskich koni... *A. W.*

Gazetka HARCERSKA

Z HARCERSKICH TERENÓW

CHOR. DOLNOŚLĄSKA

Poświęcenie sztandaru.

Dnia 1 czerwca br. odbyło się w Jeleniej Górze poświęcenie sztandaru 22 Lotniczej D. H. przy ZZK. Po uroczystościach poświęcenia i przemówieniach okolicznościowych dzień wypełniły: defilada, demonstracja obozu pokazowego i ognisko pokazowe. Na uroczystości byli obecni przedstawiciel Kom. Chor. z Wrocławia, oraz delegat Hufca Wałbrzych.

Harcerze gaszą pożar lasów.

W pożarach lasu wybuchłych na terenach powiatów żarskiego i żegańskiego, wzięły udział w akcji przeciwpożarowej drużyny harcerskie tak męskie jak i żeńskie. Biorące tam udział harcerki i harcerze odznaczyli się dużą sprawnością i organizacją, zjednując sobie uznanie u władz i w społeczeństwie.

CHOR. ŁÓDZKA

CHATKA przedstawia.

W Łęczycy powstał Ciekawy Harcerski Amatorski Teatr Kukiełek „Awangarda" (CHATKA).

Dnia 1 maja br. w Łęczycy został otwarty Teatr Kukiełek dla dzieci Ziemi Łużyckiej. W dzień otwarcia, we własnym lokalu na Zamku Kazimierzowskim, teatr wystawił bajkę pt. „O strasznym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku". Przedstawienie to w związku z obchodem pierwszomajowego Święta Pracy było bezpłatne. Poza liczną czeredą dzieci obecni byli przedstawiciele władz, organizacji politycznych i młodzieżowych.

W okresie wakacyjnym Teatrzyk zamierza wędrować od wioski do wioski, zgodnie z hasłami „chatkowego hymnu", który brzmi:

„Z pieśnią i baśnią
Idziem do Was dziatki,
by Wam pokazać
cudownej baśni czar".

Kierownikiem Teatrzyku „Chatka" jest 18-letni uczeń 3 kl. gimn. wyw. Grabczewski.

CHOR. MAZOWIECKA.

Poświęcenie sztandaru w Gostyninie.

15 maja br. 75 MDH. Lotnicza odbyła uroczystość poświęcenia sztandaru, ufundowanego przez drużynę jeszcze w roku ubiegłym.

Hodowla jedwabników.

90 MDH. im. Langiewicza w Gostyninie zakłada hodowlę jedwabników.

Dochody stąd płynące będą wzmacniały budżet drużyny. W podobnym celu, co niedzielę drużyna organizuje strzelnicę. 90 Drużyna jest doskonale postawiona gospodarczo, a także i organizacyjnie, czego dowodem są zastępy o różnych specjalnościach.

CHOR. POMORSKA.

20-lecie pracy harcerskiej w Czersku.

W dniu 11 maja br. w ramach obchodu Dnia Wolności i Niepodległości odbyła się wielka uroczystość hufców harcerek i harcerzy, którzy obchodzili w tym dniu 20-lecie pracy harcerskiej. W przeddzień uroczystości na cmentarzu bohaterów odbył się apel poległych w walce z Niemcami, wśród których znajdowało się wielu harcerzy. W uroczystościach jubileuszowych wzięły udział wszystkie organizacje młodzieżowe, partie polityczne, związki zawodowe i drużyny harcerskie, które przywędrowały z miejscowości okolicznych.

Poświęcenie sztandaru harc. w Grudziądzu.

W dniu 18 maja br. odbyło się poświęcenie sztandaru III D. H. im. Zawiszy Czarnego. Sztandar został ufundowany przez obywateli m. Grudziądza.

30-lecie Chorągwi Pomorskiej.

W dniach 21—25 czerwca br. odbyły się w Toruniu uroczystości z okazji 30-lecia harcerstwa pomorskiego.

Jak wiadomo na Pomorzu harcerstwo powstało już w 1911 r. Jednak dopiero w 1917 roku zaczęły pracować pierwsze zorganizowane drużyny w Toruniu i Bydgoszczy, a już w 1918 rozrosły się one na terenie całego Pomorza.

Jubileuszowe uroczystości miały wspaniały przebieg. Z wszystkich zakątków Pomorza zjechały się do Torunia duże rzesze harcerskie, aby w pięknej i pomysłowej defiladzie przemaszerować przed Ministrem Oświaty ob. Skrzeszewskim.

Na pobliskich Błoniach Nadwiślańskich rozbito olbrzymie obozy harcerek i harcerzy. Tu wieczorem przy ognisku Ob. Minister wygłosił gawędę. podkreślając w niej rolę harcerstwa w odbudowie Polski Ludowej.

W dniach następnych, odbyły się pokazy dorobku harcerskiego Chorągwi. Przy jednym z ognisk harcerskich wygłosił gawędę pierwszy Kom. Chorągwi Pomorskiej dh hm. Truszczyński.

CHOR. RZESZOWSKA.

Odprawa drużynowych.

W dniach od 9—11 maja br. odbyła się w Łańcucie odprawa drużynowych przy udziale 210 druhen. Na program odprawy złożyły się sprawozdania z pracy drużyn, ćwiczenia terenowe oraz omówienie następujących zagadnień: 1) stosunek harcerstwa do innych organizacji, 2) zdobycze materialne i duchowe od czasu odzyskania niepodległości, 3) służba: a) dziecku, b) Ziemiom Odzyskanym, c) zdrowiu.

CHOR. ŚLĄSKO-DĄBROWSKA

„Zemsta" w Zabrzu.

W Zabrzu rozpoczął swą działalność Teatr Harcerski, którego zespół składa się z harcerzy-studentów Politechniki Śląskiej i młodzieży szkół średnich.. W programie swoim zamierza Teatr Harcerski w Zabrzu grać wyłącznie sztuki poważne i wartościowe. Programem tym chce służyć nie tylko młodzieży, ale i najszerszemu ogółowi robotniczemu, dla którego do dziś jeszcze, biorąc praktycznie, teatr jest mało dostępny. Pierwszą sztuką, jaka została odegrana, była „Zemsta" Fredry.

25-lecie IV D. H. w Chorzowie.

IV D. H. im. E. Plater przy Miejskim Gimn. i Lic. Żeńskim w Chorzowie obchodziła 25-lecie swego istnienia. Święto jubileuszowe połączono ze Świętem Sportu Hufców, w którego programie odbyły się współzawodnictwa drużyn Hufca, konkurs drużyn w śpiewie i bieg patrolowy harcerek. Obchód 25-lecia wypełniły: uroczysta akademia ze wspomnieniami sprzed 25-ciu lat, apel umarłych uczestniczek, pieśni, część ludowa z inscenizacjami i ognisko, połączone z przypięciem krzyży druhnom, które podczas obozu letniego składały przyrzeczenie.

Poświęcenie sztandaru Hufca w Piekarach Śląskich.

W dniu 1 czerwca br. odbyła się w Piekarach Śląskich uroczystość poświęcenia sztandaru Hufca, połączona z powtórym zawieszeniem votum harcerskiego, przy Cudownym Obrazie Matki Boskiej Piekarskiej.

CHOR. WARSZAWSKA.

Turniej pokazów.

W dn. 25. V. Kom. Hufca H-rzy Śródmieście w Warszawie, zorganizowała turniej pokazów przy ognisku. Wzięły w nim udział wszystkie drużyny (14). I miejsce zajęły dwie drużyny, otrzymując od „jur" po 25 punktów: 37 WDH. za pokaz „Karabin" i 16 WDH. za pokaz „Chata". II miejsce zajęła 96 WDH. za pokaz „Nowiny".

CHOR. WIELKOPOLSKA.

35-lecie Harcerstwa Poznańskiego

Harcerski Poznań obchodził dnia 27 kwietnia br. wielką uroczystość: zaczął 35 rok życia. Święto obchodzono pod znakiem jedności młodzieży.

7 tysięcy harcerstwa i wiele tysięcy młodzieży z innych organizacji i gości, łącznie z przedstawicielami Rządu R. P. i Wojska Polskiego, zebrało się tego dnia na Malcie, dzielnicy Poznania, specjalnie mocno związanej z ruchem harcerskim.

Podniesienie sztandaru przy dźwiękach hymnu państwowego, powitanie przybyłych i przegląd drużyn zamknęły część wstępną. 46 sztandarów drużyn męskich, 14 żeńskich i 3 bratnich organizacji ustawiły się przed ołtarzem, w celu wysłuchania Mszy św.

Po Mszy św. drużyna miejscowa odkopała płyty z pomnika ku czci poległych w czasie wojny harcerzy. Płyty te były za czasów niemieckich przeznaczone na złom, jednak udało się je zakopać i przechować do chwili obecnej.

Przemawiał dh Naczelnik Harc. Roman Kierzkowski, który udekorował medalami Zwycięstwa i Wolności najbardziej zasłużonych harcerzy Chor. Wielkopolskiej, następnie przedstawiciel Rządu R. P. — min. Bobrowski. Przedstawiciel ZWM-u podkreślił w przemówieniu konieczność jedności młodzieży.

Następnie odbyła się defilada przy dwóch harcerskich orkiestrach i entuzjastycznych brawach i okrzykach zgromadzonej publiczności.

30-lecie harcerstwa ostrowskiego.

I Drużyna Harcerska im. T. Kościuszki w Ostrowie obchodziła w dniach 7 i 8 czerwca br. 30-lecie swego istnienia. Podczas uroczystości Komendant Chor., hm. Trzewikowski udekorował twórcę ruchu harcerskiego na terenie Ostrowa, hm. Lecha Ziemskiego Złotym Krzyżem Zasługi ZHP., oraz przedstawiciele W. P., władz i społeczeństwa. W ramach jubileuszu zorganizowano ognisko dla żołnierzy, zacieśniając przez to więzy, jakie łączą harcerstwo ostrowskie z wojskiem.

Światowy Festiwal Młodzieżowy w Pradze

W dniach od 20 lipca do 17 sierpnia 1947 odbędzie się w Pradze, stolicy bratniej republiki czechosłowackiej — Światowy Festiwal Młodzieży. W Festiwalu weźmie udział około 40 tysięcy dziewcząt i chłopców z różnych krajów całego świata. Hasło festiwalu będzie brzmieć: „Poprzez przyjaźń międzynarodową i pracę nad odbudową — młodzież odbuduje pokój".

Pomysł urządzenia festiwalu, czyli wielkiego, masowego spotkania młodzieży całego świata powstał jesienią 1945 r., podczas obrad Światowej Konferecji Młodzieży Demokratycznej.

Organizacją tej olbrzymiej imprezy zajął się specjalny komitet, na czele którego stoją przedstawiciele S. F. M. D., Jugosławii, Indii, Francji i Danii, zaś rząd czechosłowacki dał do dyspozycji Komitetu Festiwalowego szereg sił fachowych i technicznych, oraz tłumaczy.

Do udziału został zaproszony szereg poważnych organizacyj o znaczeniu światowym z U. N. E. S. C. O. na czele. Posiada to wielką wagę, albowiem UNESCO jest w stanie udzielić pomocy materialnej tym krajom, którym techniczne trudności przeszkadzałyby we wzięciu udziału w Festiwalu.

Program ujęty został w trzech wielkich działach: wychowawczo-oświatowym, kulturalnym oraz wypoczynkowo-społecznym.

Dział wychowawczy wypełnią wystawy, obrazujące działalność, cele, warunki życia młodzieży, wkład w walkę z faszyzmem, projekty odbudowy itp. Wystawy o charakterze specjalnym poświęcone będą zagadnieniom różnym jak np.: energia atomowa, wydawnictwa młodzieżowe, filatelistyka, malarstwo, rzeźba.

W ramach wykładów i dyskusji wybitne osobistości i działacze ruchu młodzieżowego różnych krajów mówić będą o życiu i działalności tych organizacji, problemach młodzieży i zagadnieniach aktualnych.

W dziale kulturalnym zaprodukują się filmy, teatry, balety, koncerty, marionetki i lalki, muzyka i tańce narodowe. Dział ten przyczyni się do uwypuklenia dorobku ruchu młodzieżowego różnych krajów na polu kulturalnym. Rozpisano także konkurs na międzynarodową pieśń młodzieży.

Dział ostatni obejmuje życie towarzyskie, turystykę i odbudowę. Zostaną utworzone brygady międzynarodowe, które dopomogą młodzieży czeskiej przy odbudowie Lielie, miasteczka zrównanego z ziemią przez Niemców w odwet za pracę konspiracyjną młodzieży czeskiej podczas okupacji.

Sport wyrazi się popisami i zawodami niemal we wszystkich konkurencjach, przy czym odbywać się będą „Dni Specjalne" jak: „dzień studentów", „dzień młodych robotników", „dzień młodych chłopców", „dzień skautów pionierów", „dzień lotnictwa", itd.

W świątyniach różnych wyznań odbywać się będą specjalne nabożeństwa młodzieżowe.

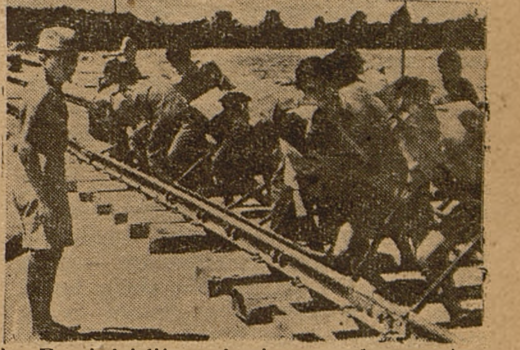
Specjalne znaczenie pamiątkowe będą miały wydawnictwa i pamiętniki. Atrakcją Festiwalu będzie m. i. sztafeta „Stalingrad — Praga.

Zainteresowanie Festiwalem jest wielkie. Młodzież całego świata z niecierpliwością oczekuje wiadomości: jak to było w Pradze.

MIŁY GOŚĆ

W dniu 28 maja br. złożył wizytę Naczelnikowi Harcerzy przedstawiciel młodzieżowej organizacji jugosłowiańskiej „Pionir" (Zw. Pionierów Jugosławii) ob. Milosiav Gonja.

Spotkanie odbyło się w b. serdecznej atmosferze w obecności dha naczelnika hm. Kierzkowskiego, sekretarza Wydziału Zagranicznego dha Idźkiewicza i kilku członków G. K. H. Miły gość interesował się bardoz ruchem harcerskim i udzielił nam informacyj o życiu młodzieży jugosłowiańskiej.



Dowiedzieliśmy się, że na czele organizacji „Pionir" stoi Stana Tomašević (Głównodowodzący „Pionira"). Organizacja liczy około 2 miliony członków. Dzieli się na dwie grupy wg wieku. Młodzi od 7 — 11 lat należą do grupy tzw. podmladnjaków, starsi od lat 14 — 17 należą do grupy II — pionirów.

W obozach letnich bierze udział większość młodzieży. Z jednego okręgu (chorągwi) wyjeżdża około 15 tys. młodzieży. Na obozach pracują wszyscy przy odbudowie kraju. Obecnie większość obozów urządza się nad nowo wytyczoną trasą kolei, przy czym starsi budują kolej, a młodsi zbierają złom, odpadki, urządzają ogródki działkowe itp.

RATUJMY „ZAWISZĘ"!

— Co z „Zawiszą"? — zadajemy pełne nadziei pytanie jednemu z harcerzy z Gdyni. — Czy będziemy na nim już w tym roku jeździć?

Harcerz krzywi twarz w bolesnym uśmiechu.

— W tym roku? Nie wiadomo, czy w ogóle...

— Jak to! — wykrzykujemy w przerażeniu. — A co się z nim dzieje?!

— Właśnie o to chodzi, że do tej pory nic się z nim nie dzieje. Że to, co pisało o nim „Na Tropie", że będzie piękny, jak dawniej, że będzie służył szkoleniu, to tylko... marzenia. „Zawiszę" przycholowano, postawiono, zostawiono i już. Mamy przy nim warty, ale jak zacznie iść na dno, to na to nic nie poradzimy...

— ?!?!?!?!?!

— Remont musi kosztować najmniej 5 mil. zł, żeby jacht był zdolny do rejsów. To wszystko, co my robimy na Zawiszy, żeby go ratować, nie ma większego znaczenia. Musi odbyć kurację w doku.

— 5 milionów! To strasznie dużo. Ale obliczmy. Jest nas 250 tys. harcerek i harcerzy. To ile by to na każdego przypadło?

— Po 20 zł. Ale to nie tylko o to chodzi. Sądzę, że nawet samo harcerstwo morskie przy pomocy społeczeństwa, przy zorganizowaniu zbiórki dałoby sobie może radę z tymi 5 milionami.

— No więc dlaczego tego nie robicie? Czyją własnością jest „Zawisza"?

— Naczelnictwa Z. H. P. Ale Naczelnictwo ma wiele ważnych wydatków. W kolejności potrzeb „Zawisza" jest na dalszym planie. A on czekać nie może.

„Zawisza" czekać nie może!

Co sądzicie o tym Druhny i Druhowie? Czy damy mu gnić i marnieć w porcie gdyńskim?

Formalnym właścicielem jachtu jest Naczelnictwo, ale przecież „Zawisza" należy do nas wszystkich, po odremontowaniu wszyscy będziemy mogli na nim jeździć.

Nie pozwólmy mu zginąć!

Uwaga! Od dziś zbieramy pieniądze. Po 20 zł. Jeśli ktoś nie może dać tyle, da mniej. Jeśli ktoś może dać więcej, da więcej.

Nie czekajcie na żadne rozporządzenia w tej sprawie. Po prostu złóżcie pieniądze zastępami, czy drużynami i poproście skarbników, żeby wysłali je na konto „Na Tropie" Nr III-5299, zaznaczając, że to na Fundusz Odbudowy „Zawiszy". — Urządźcie imprezę dochodową, zdobądźcie pieniądze.

„Zawisza" nie może czekać.

„Zawiszę" trzeba ratować!

(Ciąg dalszy ze str. 5)

robione przez przemysł, zebrane z podatków, z opłat. Wiemy, że po wielkim wysiłku, odbudowane i zbudowane przez nas fabryki, kopalnie i gospodarstwa zwrócą nasze wydatki stokrotnie. Popłynie z nich na cały kraj strumień bogactw, wyrobów żelaznych, włókienniczych, przetworów chemicznych, narzędzi, maszyn, motorów, wagonów, konserw, butów. Podniesie się dobrobyt ludności. Rozkrzewi się mocno polskie życie w odbudowanych miastach i wsiach Ziem Zachodnich. Wzrośnie moc państwa.

Dużo jeszcze pozostaje do obejrzenia. Pawilony monopolu tytoniowego, zrzeszeń rzemieślniczych, i spółdzielczości. Przemysł papierniczy i drzewny z pięknymi meblami. Dalej sala przemysłu spożywczego z bogatym działem przetworów rybnych i wielkimi efektownymi stoiskami przemysłu cukierniczego. Do tej sali nie radzę wchodzić łakomczuchom. Daremnie będą oblizywali się i połykali wielkie ilości śliny, chyba, że tak jak ja, popędzą z tej sali prosto na obiad do domu.

Nie sposób opisać całą wystawę. Ale wrażenie jest olbrzymie. Wielkie znaczenie Ziem Zachodnich w przemyśle Polski bije w oczy na każdym kroku. Dzięki nim będziemy państwem przemysłowo-rolniczym, a więc zasobnym i bogatym.

My, harcerze, stanęliśmy również do służby Ziemiom Zachodnim. Na obozy letnie pojedziemy z hasłem „Poznajmy Ziemie Zachodnie i ich dzieje, nieśmy w nie polskość, tępioną przez Niemców. Uczmy się wielkiego dzieła odbudowy". W przyszłości wielu z nas, najdzielniejszych i najzdolniejszych stanie w szeregu budowniczych, gospodarzy i obrońców tych ziem.

DWA SPOTKANIA

W słoneczne, sierpniowe popołudnie roku 1939 siedzieliśmy na wzgórzu we dwóch: Pawlik Grabiec, powstaniec śląski, gość naszego wczorajszego ogniska i ja, najmłodszy uczestnik wędrownego, harcerskiego obozu.

Przed nami ścieliła się śląska ziemia — opodal bielały nasze namioty. Linia słupów granicznych rozdzielała Śląsk przed naszymi oczami, ale wzrok leciał dalej, na tamtą stronę.

Wczoraj opowiadał nam Pawlik Grabiec o swoim udziale w trzech powstaniach ludu śląskiego. Obraz krwawych dni, zaciekłej walki, a potem prześladowań tych, którzy nie zdołali ujść Niemcom — utkwił mi głęboko w pamięci. Oczyma wyobraźni widziałem bohaterską redutę powstańców — górę św. Anny. On też pewnie szuka wzrokiem jej stoków i wspomina czyny swoich towarzyszy broni, pomyślałem, bowiem Pawlik patrzył na zachód, a mocno ściągnięte brwi i zaostrzone rysy zdradzały zadumę i gorycz.

— Myślałem o chwilach klęski, wielkiego rozczarowania i rozpaczy — podjął Grabiec, chwytając mój pytający wzrok. Z jaką nadzieją łowiliśmy wieści o formujących się oddziałach wojska polskiego! Z jaką radością słuchaliśmy o broni i amunicji wyładowującej się w Gdańsku! I z jaką rozpaczą, pozbawieni broni i zapasów, oddawaliśmy śląską rodzinną ziemię, uzbrojonym po zęby Niemcom. Pomoc zawiodła, przyszły natomiast wieści, że wojsko polskie nie przyjdzie nam z pomocą, ponieważ wymaszerowało na wschód. A my chcieliśmy do Polski. Po to przecież tylko tysiące twardych czarnych rąk rzuciło kilofy i młoty, aby chwycić karabiny. Nie brakło nam ani woli do walki, ani odwagi. Modliliśmy się o przybycie wojska polskiego. Niecierpliwie czekaliśmy pomocy z wolnego już kraju. Z biciem serca chwytaliśmy polskie gazety, aby się dowiedzieć, że zostajemy sami, że nie dostaniemy pomocy, że na marne idzie cały nasz trud, wysiłek i walka. W potokach krwi zgnietli Niemcy powstania. Odpadł lud śląski od Macierzy, utraciła Polska niezmierne śląskie bogactwa.

— Tym razem napewno pokonamy Niemców — zawołałem.

Głęboko sfałdowało się czoło śląskiego powstańca.

— Nie jestem tego równie pewien, jak ty — powiedział powoli. Tak niedawno przecież pomogliśmy Niemcom w rozbiorze Czechosłowacji. Mój chłopcze, Polska jest dziś zupełnie samotna w obliczu grożącego niebezpieczeństwa. Niemcy kują broń, gotują się teraz na nas.

Pożegnaliśmy się w milczeniu. W tydzień po tym zlikwidowaliśmy obóz, a w kilka dni po tym nastąpił pamiętny wrzesień.

Przyszły szarże ułańskie na czołgi. Szosy i drogi zostały zawalone niekończącymi się karawanami wozów i aut, oraz tłumami uciekinierów. Po rozpaczy, przerażeniu i śmierci, jakie niosły ze sobą te dni, przyszły czarne lata okupacji, a następnie tułaczka wśród obcych. Dopiero w roku 1945 spełniły się moje marzenia — byłem w wojsku!

Jak niepowstrzymany żywioł płynęły na zachód zwycięskie wojska radzieckie i polskie. Wokół Berlina zacisnął się stalowy pierścień Ukraińsko-Białoruskiego Frontu — od północy atakowały wrażą stolicę bohaterskie pułki I Polskiej Armii. II Armia Polska wyzwoliwszy bratnie Łużyce, spieszyła na pomoc Czechom.

Pewnego dnia otrzymałem rozkaz wyjazdu do sztabu II Armii. Wieczorem samochód zatrzymał się w Jeleniej Górze. Zakupywałem w fabryce większą ilość przyborów optycznych. Jakaż była moja radość i zdziwienie, kiedy w komendancie straży fabrycznej poznałem Grabca. Postarzał. Z całej jego postaci biła jednak energia. Po powitaniu i chaotycznym opowiedzeniu sobie przeżytych przygód — przypomniałem mu tamtą naszą przedwrześniową rozmowę.

Pawlik oprowadzał mnie z dumą po fabryce.

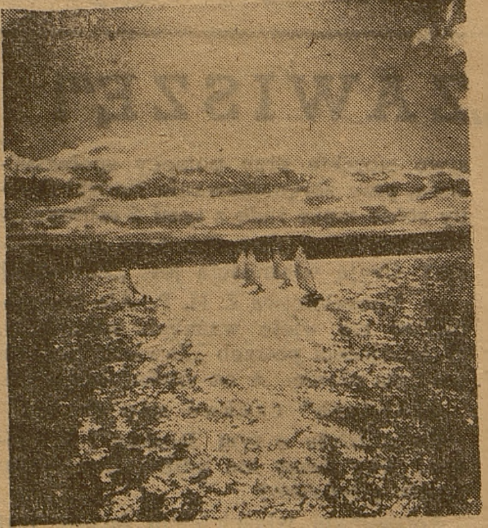
— Teraz jesteśmy na dobrej drodze — mówił radośnie. — Zrozumieliśmy i przeżyliśmy dużo. W szybkim tempie odrabiamy błędy. Na macierzystych ziemiach polskich znów pracują Polacy i rozbrzmiewa piękna nasza mowa. Na wschodzie zlikwidowaliśmy wreszcie barierę nienawiści kłócącej nas z sąsiadami. Związek Radziecki jest dziś głównym obrońcą naszej nowej granicy na Odrze i Nysie. Pewność tego poparcia i niestrudzona nasza praca nad zagospodarowaniem ziem zachodnich zapewni nam na zawsze ich utrzymanie przy Macierzy.

Ze śmiechem wspomnieliśmy dawną naszą rozmowę i dzisiejszą. Jakże różne były w nastroju. I jak inna była tamta rzeczywistość.

Na ulicy niecierpliwe trąbiło auto, wzywając do drogi. Znów żegnaliśmy się z Pawlikiem. Jakże inaczej, jak serdecznie, ufnie, gorąco: — Zobaczymy się napewno, ile razy zechcemy.

Bogdan Kostecki.

Sport harcerski



Jezioro Charzykowskie pod Chojnicami. Tutaj odbędzie się w lipcu br. obóz wodny harcerek

* * *

31 maja i 5 czerwca br. na Stadionie Wojska w Warszawie. odbyły się **zawody eliminacyjne organizacji młodzieżowych** celem wyłonienia reprezentacji na wyjazd do Pragi. W zawodach brało udział 5 organizacji. Harcerstwo było również reprezentowane i zdobyło drugie miejsce w punktacji ogólnej. Na ogólną ilość 21 zawodników z ZHP. 8 harcerzy zakwalifikowało się na ewentualny wyjazd do Pragi i do obozu kondycyjnego.

W dniu 25. 5. br. pod protektoratem Komendy Hufca Harcerzy w Gostyninie (Chorągiew Mazowiecka) zostały zorganizowane przez HKS „Mazur" z Gostyni na **propagandowe zawody lekkoatletyczne, oraz turniej siatkówki.**

W zawodach brały udział następujące zespoły:

1. HKS Kutno,
2. HKS Strzelce,
3. HKS Mazur-Gostynin z Gostynina,
4. KS OM TUR Płock i

Punktacja drużynowa:

1. miejsce: OM TUR Płock 57 pkt.,
2. „ HKS Mazur-Gostynin 55 pkt.
3. „ HKS Kutno 32 pk.
4. „ HKS Strzelce 15 pkt.
5. „ Spółdz KS. Masovia-Gostynin 9 pkt.

Wyniki turnieju zespołów siatkówki:

1. miejsce: HKS Mazur-Gostynin 9 pkt.
2. „ SKS Masovia-Gostynin 6 pkt.
3. i 4. „ OM TUR Płock i HKS Kutno

W dniach 17. i 18. maja br. odbyły się w Gdańsku **„Drużynowe Mistrzowstwa Lekkoatletyczne" Okręgu Gdańskiego.** Na uwagę zasługuje wspaniałe zwycięstwo Harcerskiego Klubu Sportowego Wybrzeża, który w konkurencji męskiej zdobył tytuł mistrza, uzyskując 74 pukty, przed „Flota" 66 punktów i „Pogonia" 48 punktów.

Nie mniej ważne jest zwycięstwo harcerek, w konkurencji żeńskiej, które również zdobyły 1. miejsce, z 99 punktami, przed „Gedania" 38 pkt. i „Zrywem" 22 punkty.

W pierwszych dniach czerwca odbyły się w Tczewie **lekkoatletyczne mistrzowstwa Gdańsko-Morskiej Chorągwi Harcerek i Harcerzy.** W ogólnej punktacji 1 miejsce zdobył zespół HKS Tczew zdobywając 293,50 pkt. na drugim miejscu HKS „Starograd" 153 pkt., 3 miejsce HKS „Sopot" 151,50 pkt., 4 miejsce HKS Pelplin 41 pkt., 5 miejsce HKS Lębork 9 pkt.

MIĘDZY CZYTELNIKAMI

PRAGNĄ NAWIĄZAĆ KORESPONDENCJĘ:

Dh Seweryn Drzymalski — Osiek k. Sandomierza, ul. 11 Listopada 24.

XVI D. Harcerek — przy gimn. w Sompolnie, pow. Koło, woj. Poznańskie.

Dhna Z. Górna — Radomsko, ul. Wilsona 30 z zastępem „Sępów" z „Zielonej XIV" tarnowskiej i harc. z okolic Trzecianki i Wrocławia.

Dhna Nela Wronówna — Olsztyn, ul. B. Chrobrego 6 m. 1.

Dhna Halina Wysocka — Olsztyn ul. Warmińska 2 m. 1.

Dh „Wicher" — Bydgoszcz 1 — poste-restante — tematy fachowe żeglarskie.

Dhna Piesiakówna Zenobia, Piotrków Trybunalski, ul. Wolborska 7 m. 7. uczennica 3 kl. gimn. — harcerka stopnia II — z drużyną z okolic Szczecina w celu zbliżenia się w pracy harcerskiej.

Dha Nella Dyrygdówna, Olsztyn ul. Barczewskiego 23a. m. 2.

Dhna Irena Janowicz, Olsztyn, ul. Limanowskiego 21 m. 6.

ZAGINĄŁ OJCIEC HARCERKI

Piotr Wójtowicz, lat 80 wydalił się z Miechowa 15. 5. 1947 r. bez jakichkolwiek dokumentów osobistych, cierpiący na zanik pamięci i mowy, ubrany: czarna marynarka, wysokie buty, kapelusz popielaty, wysoki, pochylony. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, proszony jest o spieszną wiadomość: Miechów ul. Bema 2, Wójcik Józef.

H.O.M. ma głos

Już w pierwszych dniach po uwolnieniu Gdyni, harcerze gdyńscy odzyskali teren przy Alei Zjednoczenia 7b. Na 56 metrowym nadbrzeżu rozpoczęła się intensywna praca.

Skrawek ziemi, który kiedyś przed laty był bazą harcerskiego szkolenia młodzieży w służbie na morzu, i piękny niegdyś i bogaty basen jachtowy wyglądał tak, że z trudem rozpoznawali go nawet ci, których on wychował. Niejednemu łza zakręciła się w oku i niejedna pięść zacisnęła się mocno, a starzy żeglarze, patrząc na wyrwy, podmywane przez fale, na leżący, poprzewracany, rozbity tabor, na sprzęt porzucony w nieładzie, na ogólne zniszczenie, zagryzali wargi ze złości.



Jacht harcerski „Rekin I" przy molo w Sopocie

Ruszyli do pracy wszyscy, których morze wychowało, i których do służby wołało. Stanęli więc harcerze, ale nie zabrakło tam też nawet małych zuchów, świecących przykładem sumiennego spełniania ochotniczo na siebie przyjętych obowiązków. Dla osiągnięcia największego wysiłku do odbudowy, wprowadzono harcerskie karty robocze. Na każdego nałożono obowiązek przepracowania 6 godzin tygodniowo.

Z każdym dniem Harcerski Ośrodek Morski zmieniał swój wygląd. Dzięki wydatnej pomocy Marynarki Wojennej, na oczyszczony przez harcerzy teren zostały ściągnięte dwa baraki włoskie, z których jeden zamieniono na magazyn, a drugi na warsztat. Harcerki, harcerze i zuchy załatali jedną wyrwę nadbrzeża, postawiono maszt, na którym z dumą powiewa historyczna bandera „Zawiszy Czarnego", przechowana przez lata niewoli. Ogrodzono teren. Posortowano i zabezpieczono sprzęt, po czym przystąpiono do remontu i zabezpieczenia taboru pływającego. Doprowadzenie terenu do porządku trwało 13.800 godzin pracy harcerek i harcerzy.

Harcerska bandera pierwsza ruszyła na zaminowaną jeszcze wtedy zatokę. Szalupy harcerskie niejednokrotnie przebywały drogę na Hel i z powrotem, ściągając sprzęt. W dniu Święta Morza 1945 roku harcerze-żeglarze już na własnym taborze i pod własną banderą przybyli na Zlot do Brzeźni pod Gdańskiem.

W żeglarskiej ich książce pamiątkowej pod napisem „Niech żyją harcerze", widnieją podpisy Prezydenta RP. Bieruta i Marszałka Polski, Michała Roli-Żymierskiego.

Lecz nie był to koniec trudów żeglarskich. Wyremontowano i zrzucono na wodę jeszcze jedną 14-wiosłową szalupę, której całkowity remont został wykonany przez harcerzy. Nieduży to tabor, ale jak na początek drogocenny i spełnił swe najważniejsze zadanie w akcji szkoleniowej na kursie w Postominie.

Jesień 1945 roku przyniosła nowe osiągnięcia. Polski Związek Żeglarski przydzielił nam 15 jachtów, które zostały zabezpieczone przez harcerzy gdyńskich w terminie. Ponadto P. Z. Ż., oceniając nasz wkład pracy na odcinku wychowania morskiego, udzielił pochwały i podziękowania.

W dowód uznania plenum zebrania P. Z. Ż. Delegatura Morska przyznała nam jednogłośnie jachty przez nas wyremontowane poza rozdzielnikiem.

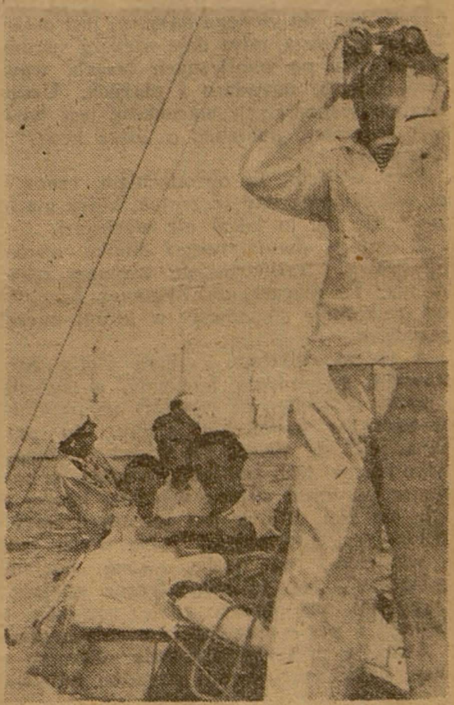
Rozebrano, przewieziono i zmontowano barak i zabudowania gospodarcze na terenie Ośrodka, gdzie znalazły pomieszczenie biura Komendy, świetlica, magazyny i warsztaty.

W sezonie zimowym prowadzimy kursy teoretyczne na poziomie „żeglarza morskiego". Z nastaniem wiosny 1946 praca zaczyna wrzeć we wzmożonym tempie. Tabor zostaje kosztem około 500.000 zł i olbrzymim nakładem pracy harcerzy wyremontowany i oddany do pływania. Na taborze tym szkoliła się młodzież harcerska z terenu całej Polski. Wybitną pomoc w kierunku uzyskania kredytów udzieliła Delegatura Rządu dla Spraw Wybrzeża z min. Kwiatkowskim na czele.

W kursach żeglarskich udział wzięło 180 harcerzy, zdobywając 12 stopni „żeglarza morskiego", oraz 56 stopni „wioślarza".

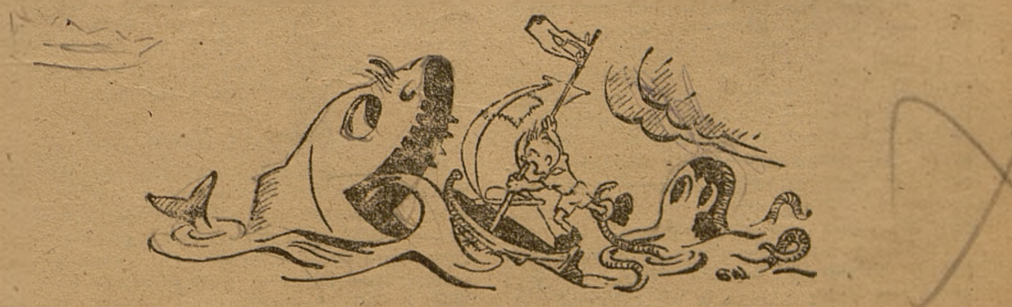
Po zakończeniu sezonu podnieśliśmy sami swoje jachty z morza, zbudowanym przez siebie własnymi środkami i własnym pomysłem dźwigowym, oraz pomagaliśmy innym organizacjom i klubom. W okresie zimowym rozpoczęła się intensywna praca szkoleniowa. Prowadzone były trzy kursy teoretyczne na poziomie żeglarza morskiego, oraz jeden na sternika morskiego. W akcji udział brało około 180 harcerek i harcerzy. W styczniu br. powrócił rewindykowany szkuner Z. H. P. „Zawisza Czarny", nad którym opiekę roztacza harcerstwo gdyńskie.

Wiosna przebudziła z pozornego letargu naszych „wilków", ożywiły się zabudowania, znikły prowizoryczne ochrony jachtów i rozpoczęła się praca przygotowawcza do nowego sezonu pracy na morzu. Przygotowaliśmy pierwsze kadry ludzi, którzy podejmą dalszą pracę. Musimy budować potęgę Polski Morskiej, wychowując już najmłodszą, nam powierzoną, młodzież w ciężkiej zaprawie do pracy nad pogłębieniem zasad wychowania morskiego.



Ćwiczenia harcerzy na morzu

Biernacki Tadeusz
Komendant Harcerskiego
Ośrodka Morskiego
w Gdyni.



KANDYDATKA NA „MISS KOMENDĘ"

Która chorągiew harcerska ma budynek komendy najwygodniejszy, najładniejszy, najbardziej harcerski?

Oczywiście, to trudno rozsądzić, jeżeli nie widziało się wszystkich pomieszczeń komend, lecz z całą pewnością możemy stwierdzić, że jeśli byłby ogłoszony konkurs piękności, to chyba jedną z pierwszych kandydatek na „miss" byłaby posiadłość morskich harcerek, w Gdyni, przy ul. Ejsmonta.

Jeżeli zechcecie ją zobaczyć, radzimy pójść nie przez miasto, lecz od HOM-u, brzegiem morza w stronę Sopotu. Już sama wędrówka dobrze Was usposobi. Zobaczycie po lewej stronie morze — huczące, szumiące, zielonkawe, niebieskie, i sine ze wszystkimi akcesoriami malowniczości, ze statkami na horyzoncie, z białokoronkowymi „grzebieniami" fal, „liżącymi" betonowy, a miejscami piaszczysty, nieobmurowany brzeg; po prawej porośnięte lasem iglasto-liściastym pagórki, poprzerzynane gdzieniegdzie głębokimi, tajemniczymi wąwozami.

Na wzniesieniach bieleją i czerwienią się dachówkami jakieś budynki, ale to żaden z tych. Ten, do którego dążymy, jest ostatni. Wielka to zaleta, gdyż daje większą swobodę harcowania po okolicznych lasach, wąwozach, polach, ogrodach i plażach. Uzupełnieniem wspaniałych warunków jest boisko kort tenisowy, położone o „dwa kroki" od Komendy.

Przy wejściu, za ogrodzeniem, rzuca się na nas sympatyczny szczeniak, który ma być „zły", ale mu to jakoś nie wychodzi.

Z małego dwuizbowego domku wychyla się głowa i zasmarowana wapnem ręka z kielnią. To murarz, dh Zygmunt Kowalewski, remontuje stróżówkę, w której mieszka z rodziną.

A potem siedzimy z dhną Zofią Szelestowską, gospodynią komendy, w świetlicy i mamy wrażenie, że jesteśmy na przytulnie urządzonym, harcerskim statku. Bo przez okna, jeśli się siedzi, nie widać nic innego, tylko morze. Jeśli jest ładna pogoda, na horyzoncie po lewej stronie wyraźną kreską rysuje się Hel. Widok jest jeszcze szerszy i piękniejszy, gdy zadamy sobie trochę trudu i wejdziemy na górkę, zwaną „bocianim gniazdem". Jest to romantyczne miejsce z okrągłymi okienkami, gdzie rozkłada się sienniki i gdzie przeważnie nocują harcerki. Atrakcję pałacyku stanowią obszerne tarasy, na których w dni pogodne odbywają się kursy, a z których zejść można prosto na plażę.

Jak Wam się podoba z opisu ta pierwsza kandydatka na „miss komendę"?

Teraz dowiedzcie się najważniejszego: że „ona" nie zawsze była taka. Miała coprawda okres przedwojennej świetności, gdy jako rezydencja hrabiowska była podziwiana i pielęgnowana przez kilka osób. Smutno jej jednak wtedy było, jak komuś, w kim tkwią wielkie niewykorzystane możliwości; przeczuwała, że korzystać z jej wdzięków powinno nie kilka, lecz kilkadziesiąt i więcej nawet osób, jak to się dzieje dziś.

Ile kursów, wycieczek, kolonii zuchowych już się tu odbyło! Ile tysięcy dobrych myśli i przeżyć dzięki niej się zrodziło!

Ale to jeszcze nie to najważniejsze, co trzebaby o przyszłej „miss" powiedzieć. Żeby być pięknym, nie wystarczą piękne rysy twarzy i harmonijna budowa. Musi być jeszcze coś, co zwykle określa się jako „wyraz", a czego człowiek nabiera przez głębokie przeżycia, przez ćwiczenie woli, ukształtowanie swego charakteru.

Podobnie dzieje się z przedmiotami martwymi. Nabierają „wyrazu" dzięki pracy i uczuciom, które wkłada w nie człowiek.

Harcerki i harcerze gdyńscy napewno dali swojej komendzie, co mieli najlepszego i dlatego jest taka piękna, nie tylko z przyrodzenia. Ma charakter harcerski, a każdy szczegół mówi o troskliwości, jaką jest otaczana. Uśmiecha się radośnie i ze zgrozą wspomina rok 1945. Była wtedy opuszczoną ruiną. Krowy i konie stały w pokojach, a wanny, ubikacje, podłogi były wielkimi zbiornikami wszelkich nieczystości.

Przedstawiciel Zarządu Miejskiego przydzielając dom harcerkom, kiwał głową, jakby z politowaniem czy powątpiewaniem... Za to Zarząd Okręgu i Zarząd Wojewódzki, mniej pesymistycznie nastrojony, przydzielił robotników, oraz dał materiał na łączną sumę 120 tys. zł. To było dużo, ale oczywiście nie wystarczało.

Dopiero, jak się do tego wzięły harcerki, harcerze i ich rodzice, robota nabrała tempa. Jedne z zawiązanymi nosami wynosiły nieczystości, inne podawały cegły ojcom-murarzom, inne i inni (bo harcerze też bardzo pomagali i dotąd pomagają) zajęli się ogrodem.

Przeszło 60 tys. godzin dali bezpłatnie ci, którym zależało na tym, żeby dom był i żeby był piękny! Udało się!

I głównie dlatego, chociaż jeszcze remont nie jest zupełnie wykończony, chociaż są jeszcze pewne braki, Komenda Morskiej Chor. Harcerek mogłaby śmiało kandydować na „miss Komendę". Kaczka-Filozof.

HARCERKI NA WODZIE

Wiele jest drużyn, zastępów, okazujących duże zainteresowanie zagadnieniami morskimi, wiele harcerek chciałoby wykorzystać dogodne warunki wodne i w program swej pracy harcerskiej wpleść sporty wodne.

W różnych częściach Polski powstawały mniej lub więcej żywotne drużyny czy zastępy wodne — szumnie zwane „żeglarskimi". Kołnierze marynarskie, ba — czasem nawet pierwszorzędnie wyprasowane spodnie, noszone na ulicy — to ich oznaka — i to przeważnie wszystko. W dziedzinie drużyn żeglarskich płyniemy jeszcze na „mętnej wodzie", lecz czas już, by wypłynąć na „czyste wody".

Wszystkim zainteresowanym podajemy do wiadomości, że Wydział Wychowania Wodnego Głównej Kwatery Harcerek (którego obecny adres brzmi — Toruń, ul. Wyspiańskiego 31, hm. Bartkiewiczówna Janina) wysłał do Komendy Chorągwi komunikat nr 1, który określa zasady organizacyjne i zadania jednostek wodnych i żeglarskich. Jeżeli komunikat ten nie dotarł jeszcze do hufców, zwróćcie się do swej Komendy Chorągwi lub bezpośrednio do Wydz. Wych. Wodnego.

W komunikacie nr 1 ogłoszona jest również obowiązująca „próba wodna", do której musi przystąpić każda jednostka wodna, pragnąca szkolić się w specjalności wodnej. Dopiero zatwierdzenie tej próby przez GKH. upoważnia do noszenia oznak drużyn wodnych, którymi są: na nakryciu głowy — lilijka na kotwicy, na mundurze: kołnierz marynarski granatowy z podwójnym naszyciem. A więc nieuprawnione do noszenia tych oznak schowajcie je, aż zdobędziecie prawo do ich noszenia.

Główna Kwatera organizuje w lipcu br. pierwszy powojenny obóz wodny — w swym Ośrodku Wodnym nad pięknym jeziorem pomorskim Charzykowy — nad b. granica niemiecką — czyli u wylotu Ziem Odzyskanych. Szczegóły, dotyczące warunków przyjęcia, czasokresu, podane będą w rozkazach i okólnikach GKH. Na obóz winny jechać te druhny, które chcą zdobyć stopień instruktorski specjalności wodnej.

Uczmy się pływać.

Wszędzie, gdzie tylko istnieją warunki — wszystkie harcerki powinny uczyć się pływać. Niebawem ukażą się sprawności wodne — wśród nich dla początkujących pływaczek sprawność „Żaby". Do pomocy poproście instruktorów powiatowych komend WF. i PW., Ligi Morskiej, wychowawców fizycznych. Doskonałym podręcznikiem jest „Naturalna metoda nauki pływania", podająca szereg gier i ćwiczeń oswajających z wodą. Terenem nauki może być basen pływacki, jezioro lub rzeka, w miejscu dokładnie zbadanym, ogrodzonym (chorągiewkami, tyczkami). Jeśli możliwe, należy postarać się o łódź, czy kajak, który będąc na wodzie — gotów jest w każdej chwili nieść pomoc.

GKH ogłosi „Bieg pływacki", w którym zdobywa pierwsze miejsce ten hufiec, który przeszkoli jak największą ilość dziewcząt.

Jak zorganizować kąpiel i pływanie na obozie.

Przy urządzaniu kąpieliska drużyny, pamiętajmy, że:

należy zbadać teren, na którym ma się odbywać kąpiel — trzeba dokładnie zbadać dno, czy nie ma dołów, wirów, ostrych kamieni, drutów kolczastych itp.

Oznaczyć chorągiewkami, tyczkami odcinek, na którym wolno poruszać się niepływającym, i odcinek, na którym wolno poruszać się pływającym.

Postarać się o łódkę, czy kajak do zabezpieczenia kąpieli. Łódka ta krąży na granicach terenu kąpieliska, gotowa w każdej chwili do udzielenia pomocy, jeśli ktoś zasłabnie.

Przejrzeć świadectwa lekarskie dokładnie i zwrócić uwagę na zapiski lekarza w sprawie kąpieli.

Sprawdzić umiejętność pływania każdej uczestniczki obozu i podzielić na grupy: niepływających, początkujących i zaawansowanych.

Kąpiel może odbywać się tylko w oznaczonych godzinach i pod nadzorem.

Wypływanie na dalsze odległości jest dozwolone tylko przy asekuracji łodzią, czy kajakiem, na nie więcej jak 4 osoby.

Pilnować, by dziewczęta nie „moczyły" się zbyt długo, czasokres regulować w zależności od pogody — od 5 do 30 minut. Kąpiel winna się odbywać przed obiadem i przed kolacją.

Pilnować, by dziewczęta po kąpieli dobrze się wytarły i natychmiast przebrały.

Jeśli sprawna do pływania wskazówek tych dopilnuje — drużynowa może być spokojna, nie potopi swych pociech. Każde wykroczenie musi być surowo karane — inaczej dziewczęta przez lekceważenie mogą doprowadzić do przykrego wypadku.

„Dobrego moczenia się".

ROZWAŻANIA POD KONIEC ROKU SZKOLNEGO

1. Co wybrać? Szkołę ogólnokształcącą, czy zawodową?

Tysiące z pośród druhów staną przed nowym okresem swojego życia. To jesteście wszyscy wy, którzy w tym roku kończycie szkołę powszechną i stajecie wobec zagadnienia: Co robić dalej? Jaką drogę życiową wybrać? Jest to pytanie, nad którym poważnie będziecie radzić wraz z rodzicami.

A sprawa nie jest prosta. Wybór zawodu, czy dalsza nauka, a po tym pytanie: jaki wybrać zawód i czego się uczyć? Wszystko wymaga głębokiego zastanowienia.

Dawniej było tak, że chłopca, który nie chciał się uczyć dalej, straszono, że pójdzie do szewca, a dziewczynę — do krawcowej. Tak, jak by szewcem, czy krawcową po prostu można było zostać bez wysiłku i nauki.

Nauka zawodu, czy rzemiosła, wymaga głębokiej pracy nad sobą. Polska nie potrzebuje więcej „majsterklepki", który wszystko skleci po łebkach, ale niczego nie potrafi zrobić porządnie. — Krajowi trzeba dziś tysięcy fachowców, zawodowców, wyspecjalizowanych w swej dziedzinie pracy. Nauka zawodu nie jest wcale łatwiejsza od dalszych studiów — przeciwnie wymaga połączenia szkolenia ogólnokształcącego ze specjalnym.

Uprzedzenie do szkoły zawodowej datuje się z czasów przedwojennych, bo dawna szkoła zawodowa uniemożliwiała dalsze studia. Dziś nie ma już tej obawy. Nie ma także obawy, że po skończeniu nauki nie znajdzie się pracy.

Dlatego ważne dla wielu z Was będą dokładniejsze szczegóły, dotyczące roli i przyszłości szkoły zawodowej w Polsce.

Przeczytajcie ten artykuł uważnie i zastanówcie się — napewno przyjdzie on Wam z pomocą w wyborze drogi.

2. Tak było dawniej, a dziś?

Dzisiejsza Polska dzięki odzyskaniu Ziem Zachodnich przekształca się z państwa rolniczego na państwo przemysłowo-rolnicze. Krajowi potrzeba tysięcy i tysięcy fachowców. Wielki przemysł na Zachodzie otwiera przed Polską i każdym z jej obywateli wielkie możliwości rozwojowe. Dzisiejszy przemysł jest nie tylko w stanie pochłonąć tzw. bezrobotnych, ale zabierać będzie wkrótce nadwyżki ludnościowe wsi polskiej i wcielać je do odbudowującej się bazy przemysłowej. Szkoły zawodowe muszą więc być i na wsiach. Jeśli do tego dodamy zniszczenia wojną, i ogrom pracy stojącej przed nami, łatwo pojąć role i zadania jakie stoją przed naszym pokoleniem i wielkie szanse, jakie zaistniały dla młodzieży polskiej. Zadania tego nie wykona armia urzędników, lecz armia fachowców.

3. Polska potrzebuje fachowców.

W nowych warunkach młodzież polska uświadamia już sobie, jak ważne jest właśnie zdobycie wykształcenia zawodowego, które pozwoli zająć korzystne miejsce w rozwijającym się przemyśle. Wczorajszym ideałem młodego Polaka było zostać „urzędnikiem", ideałem młodzieży dzisiejszej jest fachowiec. Dzisiejsza szkoła zawodowa jest też zupełnie inna. Poza możliwością zdobycia zawodu, daje zarazem możność osiągnięcia wyższego wykształcenia. Gimnazjum zawodowe i średnia szkoła zawodowa otwiera dziś wstęp do kształcenia na poziomie licealnym, a liceum zawodowe otwiera wrota kształcenia na poziomie wyższym. Również i szkolnictwo dokształcające zawodowe uległo poważnym zmianom. W obecnym roku szkoły te przekształcono na średnie szkoły zawodowe. Odtąd młodzież pracująca zawodowo i równocześnie ucząca się zyska możność przejścia do zawodowej szkoły licealnej, otwierającej drogę do wyższych studiów.

4. Przyszłość szkoły zawodowej.

Podniesienie roli i znaczenia średnich szkół zawodowych to najważniejszy krok do zlikwidowania niewątpliwej krzywdy młodzieży proletariackiej i najsilniejszy wyraz wysiłków na drodze do rzeczywistego zdemokratyzowania szkolnictwa. Obecnie wejście chłopca ze szkoły powszechnej do pracy produkcyjnej nie pozbawi go możności korzystania z pełnowartościowej nauki szkolnej w odpowiedniej szkole zawodowej. Zdolnym; po jej ukończeniu, otwiera dalsze drogi do uzyskania najwyższego wykształcenia.

W obecnym roku szkolnym mamy już 3.760 szkół zawodowych, w których kształci się 300.000 młodzieży. W najbliższych latach przewiduje się taką rozbudowę szkolnictwa zawodowego, aby ogarnąć kształceniem zawodowym przeszło 600.000 młodzieży, w następujących działach:

kierunek przemysłowy i rzemieśln.	340.000
handlowy, administracyjny, spółdzielczy, gospodarczy i usługowy	140.000
rolniczy i leśny	140.000

Dla czuwania nad rozwojem szkoły i pomocy uczniom powołane będą przy każdej szkole Rady Opiekuńcze. Przy kuratoriach powstaną Okręgowe Rady Kształcenia Zawodowego, zaś przy Ministrze Oświaty — Państwowa Rada Kształcenia Zawodowego.

Jak widzimy, praca w kierunku postawienia na najwyższym poziomie szkół zawodowych i zapewnienia uczniom jak największych korzyści — jest daleko posunięta.

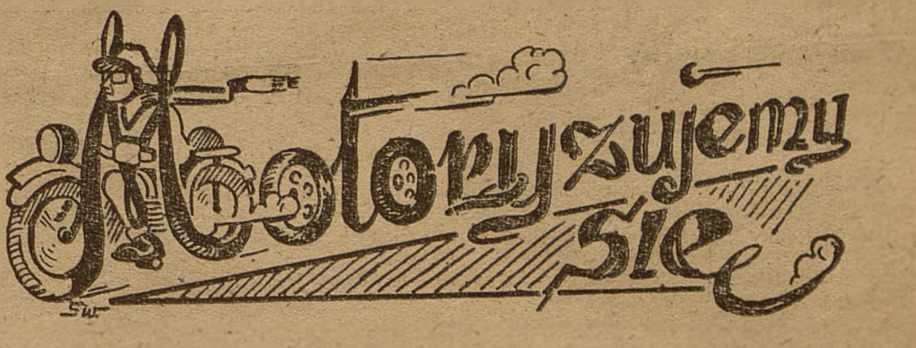
Nie zapomniano i o poziomie i praktyczności nauczania. od nowego roku szkolnego obowiązywać będzie dekret o obowiązku pracy fachowców z życia gospodarczego w szkołach zawodowych.

Nowa szkoła zawodowa to jeden z najpotężniejszych czynników wychowania nowego człowieka uspołecznionego, świadomego obywatela i dobrego zawodowca. Dzięki niej przestaniemy już w krótkim czasie być narodem ciemnych kmiotków i niewykwalifikowanych robotników. Dzięki niej wyzwolimy nowe niespożyte siły tkwiące w naszym Narodzie.

5. Kim chciałbym zostać?

Przed tysiącem młodych absolwentów szkół powszechnych i ich rodzicami stanie wkrótce to pytanie. Dlatego potrzebne były i są na czasie nasze „Rozważania pod koniec roku szkolnego". Do jakiego zawodu mam najwięcej zamiłowania? W jakim gimnazjum zawodowym, w jakim mieście będę mógł je zdobyć? — oto pytania.

Odpowiedź na nie znajdziecie w Informatorze o Szkołach Zawodowych, wydanym nakładem Kur. Okr. Szk. Warsz., W-wa, ul. Marszałkowska 6 (cena 100 zł).



EDMUND WARCZYŃSKI
inż. mech.

CHŁODZENIE.

Dlaczego cylindry w górnej swej części oraz głowice muszą być ochładzane?

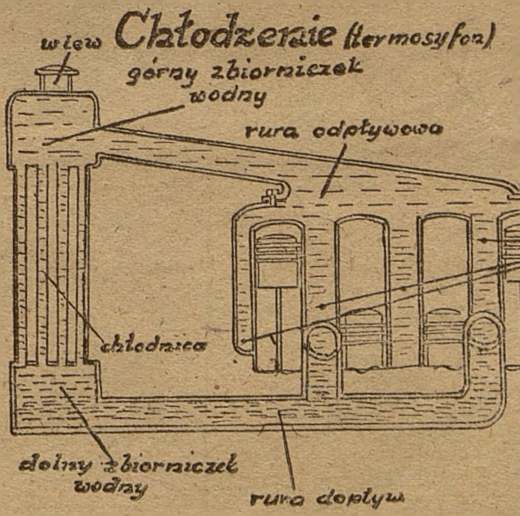
Dlatego, że w czasie procesu spalania mieszanki w cylindrze powstaje bardzo wysokie ciepło, które uniemożliwiłoby racjonalne smarowanie; olej na ściankach cylindra spaliłby się na skutek czego tłok i pierścienie zatarły by się (zażarły).

Jakie mamy rodzaje chłodzenia?

Zasadniczo chłodzenie wodne oraz powietrzne.

Jak działa chłodzenie wodne?

Wokoło cylindra oraz głowicy jest wykształtowana specjalna koszulka wodna, przez którą przepływa woda — ochładzająca cylinder i głowicę. Przy tym chłodzenie to odbywa się na zasadzie różnicy ciśnień, czyli tzw. termosyfonu, albo na zasadzie przymusowego krążenia wody, spowodowanego obrotem wirowym pompki wodnej. Pierwszy system dziś jest spotykany tylko u samochodów starego systemu, gdyż miał dużo wad i nie dawał dostatecznie dobrych wyników. Drugi zaś zyskał sobie prawo wyłączności w zastosowaniu.



Ażeby zaś chłodzenie wodne zrobić skuteczniejszym w działaniu, daje się tuż za chłodnicą wentylator (wietrznik), który otrzymując napęd od silnika, wiruje szybko, zasysając chłodne powietrze poprzez rurki chłodnicy, przez co powoduje intensywniejsze promieniowanie ciepła i tym samym chłodzenie wody. (C. d. n.)



„Wioślarz" — podręcznik na stopień sternika łodzi wioślarskiej, wyd. II. H. B. W. Warszawa 1947 r.

W ramach Harcerskiej Biblioteczki wychowania wodnego, ukazał się podręcznik, obejmujący wiadomości na stopień sternika łodzi wiosłowej w harcerskich drużynach żeglarskich. W książce tej jak w vademecum żeglarskim — można znaleźć dużo pożytecznych wiadomości, dla wszystkich miłośników sportów wodnych.

Podręcznik ten ma być pomocą w wychowaniu pełnego inicjatywy silnego człowieka, który by za swój specjalny obowiązek społeczny przyjął pracę nad wzmocnieniem sił Polski na morzu, oraz rozszerzanie zrozumienia zagadnień morskich wśród społeczeństwa.

Alojzy Pawełek — „Młoda Drużyna". — Wyd. V. I. H. B. W. Warszawa 1947 r.

Ciekawa ta książka doczekała się już 6-u wydań. Świadczy to, że jest ona bardzo potrzebną i pożyteczną dla każdego drużynowego, oraz zastępowego, gdyż „chłopak z głową, mając tę książkę pod ręką, nie będzie myślał co przerabiać z zastępem".

Radzimy każdemu, kto znalazł się na błędnym tropie pracy harcerskiej, aby zajrzał do tej książki. Znajdzie w niej bowiem to, co wprowadzi go na właściwą drogę.

* * *

Maria Kann — „Pilot gotów?" „Czytelnik" — 1947 — wyd. II.

Książka harcerki pilotki-szybowniczki o początkach szybownictwa.

Trzej przyjaciele: Jacek, Wojtek i Józek, kończą teoretyczny kurs szybowcowy, następnie w Stokłosach pod Bydgoszczą zdobywają upragnione prawo do noszenia dwóch mewek.

Nie przyszło im to łatwo. Szczególnie Józkowi, który dostał się na szybowisko trochę przypadkowo, a nie miał odwagi się cofnąć. Musiał więc pokonać szereg przeszkód, nie tylko ściśle technicznych, ale przede wszystkim tkwiących w jego charakterze, jak lęk przed szybownictwem, lęk, żeby nie posądzano go o tchórzostwo, świadomość, że się jest słabszym i mniej zdolnym od innych.

Jeżeli ktoś pragnie zostać pilotem, powinien stanowczo przeczytać tę książkę, dowie się z niej, jaki rodzaj przeżyć go czeka. Zwykłym śmiertelnikom również ją polecamy ze względu na jej „harcerskość". Dla autorki piękne życie lotnika jest odpowiedzialną służbą dla Polski i wymaga stałej gotowości do walki, ofiarności i zapału. Walki nie tylko z trudnościami i przeszkodami, ale przede wszystkim z własnymi słabościami.

Książka napisana żywo, interesująco, przystępnie. Polecamy!

Dr Władysław Jan Grabski: „200 miast wraca do Polski", wyd. Zachodnie, Poznań 1947 r.

Jest to książka, którą winien znać jeśli nie każdy harcerz, to każdy zastępowy. Omawia ona charakterystykę miast, które powróciły do Polski wraz z Ziemiami Zachodnimi. Dowiadujemy się z niej o przeszłości historycznej poszczególnych miast, o istniejących tam zabytkach, a także o ich charakterze z punktu widzenia gospodarczego i przemysłowego.

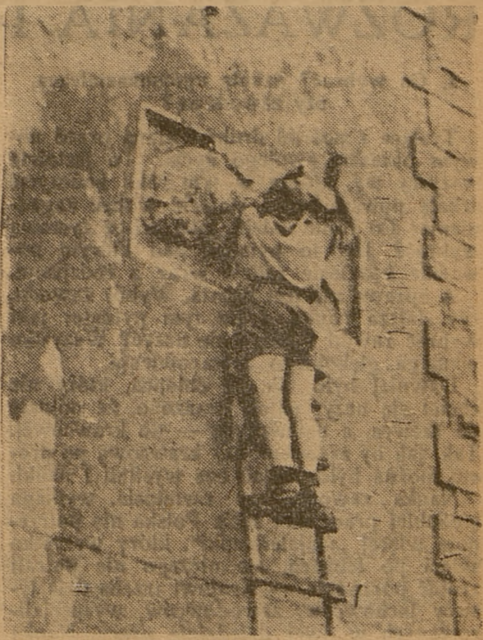
Zwiedzając miasta Ziem Zachodnich, poznajcie ich historię i zwróćcie uwagę na ich zabytki i szczegóły charakterystyczne dla ich przeszłości

Dr S. Labuda

„Wielkie Pomorze w dziejach Polski" Wyd. Zachodnie, Poznań 1947, str. 80 cena 130.— zł.

Książka omawia znaczenie Wielkiego Pomorza dla Polski oraz powody i przyczyny oderwania tych ziem od Macierzy.

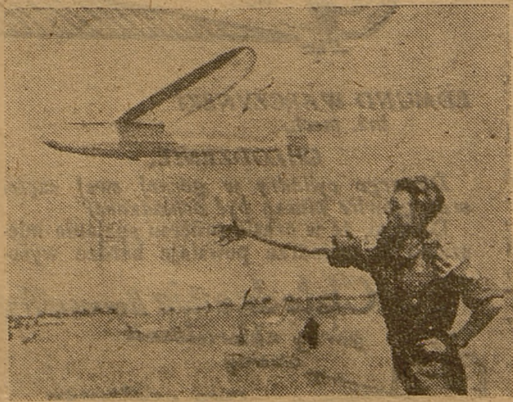
Harcerka i Harcerz, dający swój wkład pracy dla Ziem Zachodnich, winni koniecznie zainteresować się i zapoznać z historią tych ziem, które ongiś z Polską złączone dzieliły jej losy i odgrywały w jej dziejach poważną rolę.



W ośrodku harcerskim w Górkach Wielkich zamurowano kamienną płytę, przedstawiającą żubra, aby zapobiec usunięciu jej przez Niemców. Niedawno temu harcerze odkuli tynk i piękny żubr nadal jest ozdobą ośrodka

W Toruniu odbyły się drugie eliminacyjne zawody okręgowe modeli latających, zorganizowane przez Oddział Lotnictwa Cywilnego w Bydgoszczy. Zdjęcia przedstawiają zawodników z 6 Bydg. Druż. Harc. z zastępu modelarskiego

Z prawej zdobywca I nagrody dh Romisch.







Jasio żagiel widząc w dali
Do podróży aż się pali.



Łódka sunie, Jasio czyta,
Cóż za podróż wyśmienita!

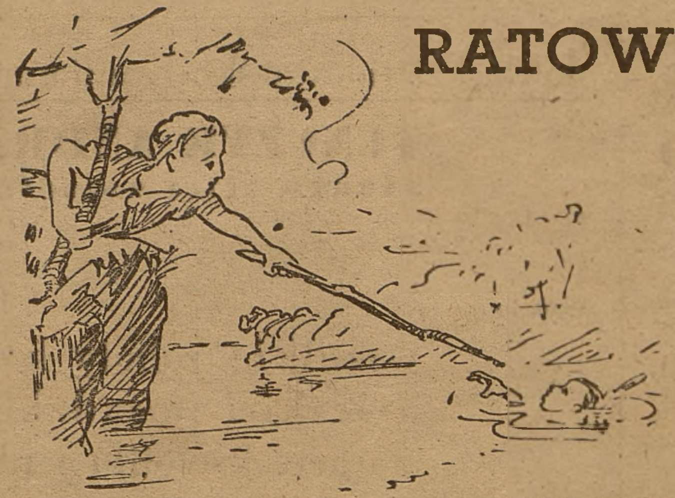


Żagiel czasem figle płata,
Nie pomoże nawet łata...



Lecz się okazuje w biedzie,
Że „Na Tropie" nie zawiedzie.

RATOWNICTWO WODNE



Człowiek tonący jest niebezpieczny dla ratującego, gdyż zwykle łapie go kurczowo, oplata rękoma i niejednokrotnie nogami, utrudniając pływanie i utrzymanie się na wodzie. Należy więc być bardzo ostrożnym, aby ratując bliźniego, nie utonąć wspólnie.

Dlatego podaje się tonącemu laskę, koszulę lub inny dogodny przedmiot, aby można go swobodnie i bezpiecznie przyholować na brzeg.

Wiele jest sposobów ratowania tonącego. Zasady ratownictwa wodnego podane zostały w nowowydanej książce pt. „Wioślarz“ (Wyd. H. B. W.)

Obok podajemy jeden ze sposobów utrzymania się na wodzie przy pomocy sztucznego „balonu“. Dobry pływak może podczas pływania zrobić taki zbiornik powietrzny ze swego ubrania. Wiadomo, że zwilżony materiał płócienny, jedwabny itp. (nie wełniany) nie przepuszcza powietrza. Mając koszulę, kalesony, lub jakiś worek z tego materiału, można zrobić taki sztuczny balon powietrzny. W tym celu zawiązuje się nogawki kalesonów, lub dolną część koszuli, tworząc worek. Drugi koniec tego worka znajdujący się w wodzie, wkładamy sobie pod pachę, aby nam powietrze nie uszło i żebyśmy mogli poruszać swobodniej rękoma.





Taki „balon“ powietrzny może utrzymać przez wiele minut niekiedy kilka osób. Utrzymanie się 4 osób na wodzie, przy pomocy zbiornika powietrznego, uwidocznione jest na rysunku obok. Dwóch pływaków ma ręce skrzyżowane przez balon (jeden z nich ma pod pachą zakończenie zbiornika, dwaj następni trzymają się za ich barki.

Każdy sposób ratownictwa na wodzie, należy jednak dobrze wypróbować. Radzimy więc z podanym sposobem to samo uczynić.





DRODZY CZYTELNICY!

Wskutek ograniczeń dostaw papieru, jesteśmy znowu zmuszeni do wydania numeru podwójnego i to jeszcze uszczuplonego. Stan ten musi potrwać aż do uregulowania się dostaw papieru przydziałowego. Toteż mimo, że nie ma w tym naszej winy, serdecznie Was przepraszamy.

REDAKCJA.

Odpowiedzi Redakcji

Dhna Anna Bednarska, Gliwice — podzielamy troskę, polecamy książeczki, zawierające piosenki zuchowe z nutami: „Pląsy“ Gromskiego i „Książka Wodza Zuchów“ Aleksandra Kamińskiego. Do nabycia w Składnicach Harcerskich.

Dh Edward Jasiński, Bełżyce — sprzęt harcerski i umundurowanie można nabywać w Składnicach Harcerskich.

Z. M. D. Główny Komitet Wykonawczy, Warszawa. Uprzejmie dziękujemy, numery wymienne wysłaliśmy.

Dh Madej Bolesław, Głubczyce — temat nader aktualny, uwagi trafne. Niestety ze względów dydaktycznych nie umieszczamy. Akcja ta winna być przeprowadzona indywidualnie w zasięgu własnych terenów

Dh Danikiewicz Eugeniusz — materiał otrzymaliśmy, przeznaczyliśmy do wykorzystania. Dziękujemy

III 31 P. D. H. im. Gen. J. Hallera — Niestety, tym razem zawiodło. Nie mamy.

Dh Zygmunt Szylar, Będzin — szczerość rozbrajająca, za którą przesyłamy szczery uścisk dłoni. Ocenić trudno nie znając wieku Druha i wykształcenia.

Dh Adam Zakrzewski, Zwoleń — bardzo dziękujemy za miłe sprawozdanie z wesołej wycieczki.

Harcerz z Kobylnicy — Wiersze b. słabe. Próbujcie jeszcze swych sił.

Dh Bedronek, Lubaczów — w trosce o swój zastęp wodny i umożliwienie mu fachowego wyszkolenia polecamy Druhowi zwrócić się do Wydziału Wodnego G. K. H., Warszawa, ul. Łazienkowska 7. „Na kresowym szlaku“ proszę nadsyłać dalej, pracę i wysiłki oceniamy. Życzymy dalszej pomyślnej pracy.

Dh Jerzy Ruszkiewicz, Ostrowiec Św. — obozy, które we właściwym czasie zgłoszone zostały do Chorągwi i Inspektoratu, otrzymają subwencję dla dzieci niezamożnych rodzin pracujących z funduszu Min. Oświaty, oraz z funduszów Przemysłu dla dzieci pracowników przemysłu. Kurs w Warszawie był przeznaczony dla komendantów i członków Komend Kursów Szkoleniowych.

„Kryśka“ — Gdynia-Orłowo. B. miły list, wcale nie do kosza. Prenumeratę można z góry zapłacić za kilka miesięcy. Po „sprawności harcerek“ najlepiej zwrócić się do jednej ze składnic harcerskich, których adresy znajdzie Druhna w ogłoszeniach. Można od razu przesłać pieniądze (100 zł).

Dh Grzegorz Pawłowski — „Dom Dziecka“ w Rogoźnie. — Być może, że kiedyś będzie Druh dobrym pisarzem. Na razie radzimy dużo czytać i uczyć się. Poprzednio przysłane wiersze więcej nam się podobały.

Dh Roman Herniczek — Ostrzeszów Wlkp. — proponuje wprowadzenie odznaki dla zastępowych po kursie. Myśli o ognisku są słuszne. Poruszymy tę sprawę w „Na Tropie“.

Dhna Z. Górna, Radomsko — „Sprawności harcerek dostanie druhna w każdej składnicy. Najlepiej przeczytać piękną książkę „Maria Curie“, napisaną przez jej córkę Ewę.

Dhna Barbara Chedówna — Ostrowiec. Adresy do korespondencji ma Druhna w każdym „Na Tropie“. O wiadomości o pracy drużyny prosimy.

„Orli Szpon“ — Sprawa znaczków na paczki dla Ziem Zachodnich jest nieaktualna. Wiadomość okazała się mylna.

Ciąg dalszy „Między Czytelnikami“

Komitet Jubileuszowy 30-lecia Istnienia Harcerstwa w Koźminie prosi wszystkich byłych harcerzy i Drużyny Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki w Koźminie z lat 1917—1939 o przysłanie swoich adresów do Sylwestra Podlewskiego — Koźmin, St. Rynek 4.

Druhom Pytlińskiemu Januszowi i Gemzie Henrykowi z 30 D. H. przy szkole budowlanej w Poznaniu, za okazaną pomoc przy zwiedzaniu miasta i jego zabytków, podczas tegorocznych Targów Poznańskich — składają serdeczne podziękowania uczestnicy wycieczki pracowników S. P. B. w Warszawie.

Dh Ruszkiewicz Jerzy, drużynowy 130 Drużyny Harcerskiej w Ostrowcu, Kol. Robotnicza 45 — prosi o wiadomości druhny z Warszawy, z którymi jechał statkiem Kraków—Warszawa.

Uwaga! Na okładce podajemy statek harcerski „Zawiszę Czarnego“ w blasku przedwojennej świetności.

Redaktor naczelny: hm. Edward Poppek

Wydawca: „Na Tropie“ zespół redakcyjny H. B. W. Nr 1 w Katowicach. — Adres Redakcji i Admin.: „Na Tropie“, Katowice, ul. Plebiscytowa 1 — Tel. 351-23, PKO II-5299. — Począwszy od nr. 5 prenumerata „Na Tropie“ wynosi 18 zł mies. — Cena pojedynczego egzemplarza (poza prenumeratą) 10 zł. — Drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach, ul. Warszawska 58

R 14368